

Zbiorowe dostawy gwarancją przedterminowego wykonania planu skupu zboża

Rozpoczęcie kursów partyjnych

W tych dniach rozpoczynają już prace kursy partyjne. Wszystkie organizacje partyjne przy gotowości się do uroczystego otwarcia poszczególnych form szkolenia partyjnego. W dniach 12-14 bm. nastąpi uroczyste otwarcie wszystkich kursów partyjnych (odp. I st.). 15 i 16 bm. zaczną pracować szkoły polityczne (odp. II st.), 18 bm. szkoły wieczorowe i grupy zamokształceniowe. Wszystkie formy szkolenia zaczną zajęcia od tematyki wyborczej.

Sztandar LUDU

Cena 15 gr.

AB

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, 13 i 14 WRZEŚNIA 1952 R. NR 220 (2553)

Masy pracujące całej Polski popierają Program Wyborczy Frontu Narodowego i chcą godnie uczcić XIX Zjazd WKP (b) Zobowiązania przyniosą produkcję wartości milionów złotych

Z całej Polski napływają meldunki o zobowiązaniach produkcyjnych, podejmowanych przez masy pracujące miast i wsi. Wzmocnionym wysiłkiem, ponadplanową produkcją wartości wielu milionów złotych naród polski popiera Program Wyborczy Frontu Narodowego i czci XIX Zjazd WKP (b).

KRAKÓW — Poważne zobowiązania podjęli budowniczo Nowej

Huty. Na 15 dni przed terminem zostanie oddana do użytku kotłownia centralnego ogrzewania w osiedlach A — Zachód i B — 2. Roczny plan robót inżynierskich i uzbrojenia terenu na budowach Nowej Huty zostanie wykonany do 26 października.

KATOWICE — Pierwsi w województwie katowickim sztafeta wyborczą z wezwaniem do szlachetnego, socjalistycznego współzawodnictwa wysłali do swych towarzyszy pracy w kopalni „Eminencja“ młodzi górniczy kopalni „Katowice“. Młodzieżowe brygady górnicze w kopalni „Katowice“ postanowiły we wrześniu i październiku wyprodukować dodatkowo 5.934 ton węgla.

WROCLAW — Załoga Zakładów Kokso - Chemicznych „Bolesław Chrobry“ postanowiła wykonać plan

wrześniowy o 4 dni przed terminem. Wielu pracowników podjęło zobowiązania indywidualne.

WALBRZYCH — W Zagłębiu Dolnośląskim górniczy kopalni im. Thoreza jako pierwsi odpowiedzieli na apel 9 wielkich zakładów przemysłowych. Brygada rębacza Ludwika Jernasia postanowiła we wrześniu i październiku wydobyć ponad plan około 3 tys. ton węgla.

WARSZAWA — Wiele zobowiązań podjęli robotnicy Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. K. Świerczewskiego. Wzorcaz Leon Zdienicki zobowiązał się podnieść wydajność pracy z 350 na 410 proc. normy, a wzorcaz Stanisław Pawłowski z 250 na 400 proc. normy. Załoga postanowiła plan wrześniowy wykonać w 101,5 proc.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Przodujący chłop



Ob. Jan Kozłowski — średniorolny chłop z Polka (gmina Swory, pow. Biała Podlaska) jako jeden z pierwszych wykonał roczny plan odstawy zboża, dając przykład pozostałym chłopom z Polka, którzy w ub. miesiącu zrealizowali plan skupu zboża w 150 %.

(Fot. „Sztandar Ludu“ — Fr. P.)

Uwaga korespondencji z powiatów: puławskiego, tomaszowskiego i białskiego

W dniu 14 bm. odbędą się powiatowe narady korespondentów „Sztandaru Ludu“ o godz. 10.00 w salach:

PULAWY — Prez. Pow. Rady Narodowej, **TOMASZÓW** — Gimnazjum i Liceum im. B. Głowackiego, **BIAŁA PODLASKA** — Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Na naradach zostaną udzielone wytyczne dalszej współpracy korespondentów z redakcją. Wyróżniający się korespondenci otrzymają odznaki „Przodującego Korespondenta“ i nagrody.

Prosimy o punktualne przybycie. Zamiejscowci otrzymają zwrot kosztów podróży.

Wielka manifestacja mieszkańców Lublina przeciwko faszyzmowi i wojnie

Wczoraj z okazji Międzynarodowego Tygodnia Walki z Faszyzmem i Wojną, odbył się na Placu Stalina w Lublinie wielki wiec protestacyjny. Wzięło w nim udział ponad 20 tys. osób.

Przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych złożyli pod Pomnikiem Wdzięczności wieńce. Na trybunie obok delegata NRD księdza Bruno Theeka, przedstawicieli KW PZPR tow. Jachimowicza, tow. Zebrań, tow. Sochy, przewodniczącego WRN tow. Kryńskiego, przewodniczącego MRN tow. Głębskiego zajął m. in. miejsca ks. Bronisław Kaprański — proboszcz z Lublina i ks. Józef Świdnicki.

Wiec zagał przewodniczący MRN, tow. Głębski, który w swoim przemówieniu powiedział m. in.:

„Dzisiejsza manifestacja społeczeństwa Lublina jest przekonującym dowodem tego, że nasze społeczeństwo, tak jak cały nasz naród, nie chce wojny. Udział delegata NRD świadczy wymownie o solidarności narodów, wspólnie walczących o pokój. Ta solidarność to klęska faszyzmu, to pokój narodów“.

Oto słowa delegata NRD ks. prof. dr. Bruno Theek:

„...Wasza troska o zachowanie pokoju jest również naszą troską, tak jak jest troską wszystkich narodów świata. To, coście stworzyli na waszej ziemi, zroszonej krwią i zniszczonej przez faszyzm hitlerowski, to wszystko co jest waszym wkładem do socjalistycznej przyszłości nie może i nie stanie się nigdy ofiarą nowej niszczycielskiej wojny“.

W imieniu ZBoWiD w Lublinie przemawiał ob. Fr. Król.

Wszystkie przemówienia przerywane były oklaskami i okrzykami na cześć pokoju, wielkiego sternika postępowej ludzkości Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta i przyjaźni między narodami.

Na zakończenie wiecu przedstawiciel Wojewódzkiego Komitetu Obrótców Pokoju ob. Kwiatkowski odczytał rezolucję, którą zebrani przyjęli długotrwałymi oklaskami. W rezolucji czytamy m. in.:

„Społeczeństwo miasta Lublina w przededniu wielkiego aktu państwowego wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w imię pokoju, niepodległości i rozkwitu naszej Ojczyzny jeszcze bardziej zjednoczy się w szeregach Frontu Narodowego walki o pokój i Plan Sześcioletni.“

Nasze pełne poparcie i gotowość realizacji Programu Wyborczego Frontu Narodowego zadokumentujemy czynem produkcyjnym, podjętym



Dziś w numerze specjalny dodatek poświęcony spółdzielniom produkcyjnym, Państwowym i Gminnym Ośrodkom Maszynowym.

Nie osłabiać tempa akcji skupu zboża

Tegoroczna realizacja obowiązkowych dostaw wsi odbywa się w niezwykle ważnym okresie — w okresie, kiedy cały naród polski zespała się w Narodowym Froncie, z entuzjazmem krocząc ku zbliżającym się wyborom do Sejmu Ustawodawczego.

Dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego dziesiątki załóg robotniczych, spółdzielni produkcyjnych, chłopów pracujących podjęło cenne zobowiązania produkcyjne.

Setki ponadplanowych ton zboża ze spółdzielni produkcyjnych i od chłopów gospodarujących indywidualnie — oto dowody umiłowania naszej Ojczyzny przez pracujące chłopstwo.

Do gromad, które całkowicie wywiązały się z obowiązkowych dostaw zboża, należą w naszym województwie: Michałówka (pow. białski), Brzeziny (pow. biłgorajski), Puchaczów (pow. radzyński) i wiele innych.

Błędem jednak byłoby sądzić, że w związku ze wzrostem aktywności

części chłopów można osłabić pracę uswiadamiąjącą na wsi i zrezygnować z walki o dalszą realizację zobowiązań. Przeciwnie — należy jeszcze bardziej niż dotychczas dążyć do terminowej realizacji obowiązkowych dostaw zboża, żywności i mleka. Trzeba walczyć o stałe udoskonalanie form organizowania chłopów do sprzedaży zboża, wzmagać operatywność aparatu skupu i rad narodowych, mobilizować szeroki aktywny chłopski do czynnego udziału w realizacji obowiązkowych dostaw.

Ostatnie dane dotyczące wykonania skupu zboża świadczą o tym, że wśród aktywności są tendencje do osłabienia tempa realizacji obowiązkowych dostaw. I tak np. 9 września br. powiat tomaszowski zrealizował 46,1 proc. rocznego planu, 10 września — 49,6 proc., czyli w ciągu jednego dnia 3,5 proc. rocznego planu, natomiast już w dniu 11 bm. postęp w realizacji rocznego planu powiatu tomaszowskiego wynosił zaledwie 0,3 proc.! Podobnie jest w większości powiatów woj. lubelskiego.

Stan taki jest niepokojący i w konsekwencji może doprowadzić do tego, że nie wykonamy w terminie planów skupu. Dlatego wykorzystując nabyte doświadczenia trzeba natychmiast ożywić tempo realizacji zobowiązań!



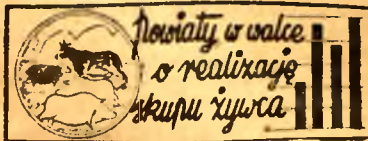
Kierownik GOM w Nałęczowie (pow. Puławy) ob. Władysław Gibuła z racji swego stanowiska uważa, że nie przystoi mu zadawać się z matorolnymi chłopami. W jego pojęciu dobrym przyjacielelem może być tylko kulak. Stosując się do tej maksymy przydzielił motorowa młocarnię GOM kulakowi Władysławowi wi Mazurowi z gromady Cynków, posiadającemu 16 ha ziemi, dwie młocarnie i dwa kieraty. Mimo wyraźnego zakazu GRN maszyna GOM młociła zboże kulaka, podczas gdy jego własne młocarnie stały bezczynne. Chłopi matorolni i działkowicze, posiadający zboże w stertach, nadaremnie dopominali się o maszynę. Gibuła wolał w pierwszym rzędzie usłużyć kulakowi.

Prezydium GRN winno mu wytłumaczyć, że osobiste sympatie do bogaczy nie upoważniają do samowolnego rozporządzania mieniem państwowym. Natomiast kulaka-kombinatora potrzebującego „pomocy“, trzeba zmusić do udzielenia jej chłopom matorolnym.

Julian Laurio
korespondent terenowy



Walenty Słomczyński z gromady Wólka Rejowiecka (pow. Chełm) przodujący rolnik, który z planowego skupu zboża wywiązał się w 100 procentach.



Powiaty	Plan wrześniowy wykonano w %
LUBARTÓW	27,1
Zamość	26,1
Lublin	25,3
Krasnystaw	25,3
Biłgoraj	25,1
Kraśnik	22,4
Biała Podlaska	22,1
Tomaszów	22,1
Radzyń	19,2
Puławy	19,1
Chełm	18,9
Hrubieszów	17,7
Luków	17,2
Włodawa	16,9



Powiat	Wyk. Planu rocz. w %
TOMASZÓW	53,6
Puławy	54,0
Radzyń	49,1
Biłgoraj	48,4
Lubartów	46,1
Chełm	45,8
Biała Podlaska	42,6
Kraśnik	42,0
Włodawa	41,8
Zamość	40,8
Luków	40,1
Lublin	38,3
Krasnystaw	37,3
Hrubieszów	33,7

Walka o plan trwa

Nie zabraknie gazu dzięki dzielnej załodze

Do chwili obecnej Gazownia Miejska wykonała 71% rocznego planu produkcji gazu. Dzięki zobowiązaniom i współzawodnictwu produkcja stale rośnie.

I tak: plan miesięczny w lipcu wykonany został w 110%, w sierpniu 121%.

Dobrze przedstawia się również produkcja smoły surowej — 108%, smoły dachowej — 108% i oleju płuczkowego — 107%.

Przekraczanie planów możliwe jest dzięki takim pracownikom jak Jan Bardolewski oraz Józef Chelliński i Józef Banaszek, którzy stale przekraczają normy.

Na wyróżnienie zasługują też ładowacze: Antoni Smetowski, Stanisław Gawłowski, St. Sygnatowski i Wiktor Flutko.

Natomiast ob. ob. Skutnik z działu inwestycji i Stanisław Bolcerzak nie bardzo przejmują się pracą i często są nieobecni bez usprawiedliwienia. Czy wam nie wstyd ob. ob. Bolcerzak i Skutnik bumelować, gdy inni ciężko pracują?

Odlewnia nie dotrzymuje słowa

Odlewnia Chełmskich Zakładów Przemysłu Terenowego, pomimo ciągłych obietnic nie dostarcza Lubelskim Fabrykom Wag — potrzebnych do produkcji odlewów.

Dotychczas przysłano zaledwie 10% zamówionych odlewów. Robotnicy Fabryki Wag apelują do załogi Chełmskiej Odlewni, aby wykonała jak najszybciej potrzebne odlewy, gdyż wskutek ich braku — fabryce grozi niewykonanie planu kwartalnego.

Duchowni i świeccy działacze »Caritas« wzywają wszystkich katolików do udziału we Froncie Narodowym

WARSZAWA (PAP). — W dniu 10 bm. odbyła się w Warszawie ogólnopolska konferencja duchownych i świeckich działaczy Zrzeszenia Katolików »Caritas«, w której wzięło udział ponad 40 księży i osób świeckich, reprezentujących 17 Oddziałów Wojewódzkich »Caritas«.

Zebrani uchwalili jednomyślnie apel do społeczeństwa katolickiego, wzywający do jak najwyższego udziału we Froncie Narodowym. Tekst apelu został przesłany wraz z pismem Prezydium konferencji na ręce Przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, Prezydenta Rzeczypospolitej Ob. Bolesława Bieruta.

Apel głosi m. in.:

„My, zebrani w dniu 10 września 1952 r. na ogólnopolskiej konferen-

cji duchowni i świeccy działacze Zrzeszenia Katolików »Caritas«, po szczegółowym zapoznaniu się z Programem Wyborczym Frontu Narodowego

STWIERDZAMY, że Program Wyborczy Frontu Narodowego jest programem wszechstronnego rozwoju społecznego i kulturalnego naszej Ojczyzny i podniesienia jej potencjału gospodarczego.

Program ten, przez pracę wszystkich obywateli, przyniesie poprawę warunków bytu wszystkich Polaków, mobilizując całość zdrowych sił narodu do jednolitego, wspólnego wysiłku dla rozwoju narodu polskiego.

Program Frontu Narodowego jest zdecydowaną odpowiedzią wszystkim przeciwnikom sprawy pokoju

i postępu, siłom, które pod dyktandem imperializmu anglosaskiego chciałyby rozniecić pożar nowej wojny światowej i oderwać od Polski Ziemię Zachodnią.

Nie będziemy oszczędzić wysiłków w kierunku jednoczenia i mobilizacji psychicznych i fizycznych sił Narodu dla realizacji wspólnych nam wszystkich celów, dla budowy szczęścia i rozkwitu naszej Ojczyzny.

POSTANAWIAMY upowszechnić Program Wyborczy Frontu Narodowego wśród najszerszych mas społeczeństwa katolickiego miast i wsi.

WZYWAMY wszystkich katolików duchownych i świeckich, wszystkich naszych pracowników, stowarzyszenia do jak najwyższego udziału w akcji propagującej wytyczne Frontu Narodowego i do osobistego wkładu pracy, każdy w zakresie swoich obowiązków, w praktyczną realizację zasad Frontu Narodowego. Za jednością narodu — wszyscy katolicy!”

Jedność narodów w obronie pokoju pokrzyżuje plany podżegaczy wojennych (Ostatnie dni na arenie świata)

„Czytałem program republikański — oświadczył w jednym ze swych przemówień przedwyborczych kandydat na prezydenta USA z ramienia partii demokratycznej, Stevenson — ale nie znalazłem tam nic na temat zmian, jakie chciałaby przeprowadzić partia republikańska w polityce wewnętrznej i zagranicznej“.

FLECISTA I BĘBEN

Słowa Stevensona nieoczekiwanie zawierają wiele prawdy. Istotnie partia republikańska, jak wynika z jej programu lub też z wypowiedzi jej przywódców, zamierza w razie dorwania się do steru rządów po prostu kontynuować politykę trumanowską. Z pewnymi, rzecz jasna, odchyleniami. I tak np. w polityce wewnętrznej Eisenhower i jego zwolennicy mniejszą niż Truman przykładają wagę do demagogii, a są za zaostrzeniem ustaw faszystowskich, zwróconych przeciwko amerykańskiemu światu pracy. W polityce zagranicznej są zdania, że walenie pięścią w stół jest bardziej przekonującym „argumentem“ niż np. odmiennianie na trumanowską modłę słów „pokój“ lub „obrona“ we wszystkich przypadkach. Dziennik francuski „Humanite“ trafnie określił postawę obu partii i obu kandydatów na prezydenta, stwierdzając, że są oni członkami tej samej orkiestry, w której Stevenson gra rolę melancholijnego flecisty, a Eisenhower bębna.

Wydarzenia na świecie nie ułatwiają zadania obu kandydatom na prezydenta. Zadają one celne i bolesne ciosy imperialistycznej polityce przygotowywania trzeciej wojny światowej i podporządkowywania sobie narodów.

ZARAŻLIWY PRZYKŁAD

Bo spójrzmy. W jednym ze swych przemówień Stevenson powiada, iż należy „wzmocnić jedność świata zachodniego“, iż posunięcia poszczególnych rządów atlantyckich „powinny być między sobą uzgadniane“. A co mówi o tym praktyka ubiegłego tygodnia? W Belgii pod naciskiem mas ustąpić musiał minister sprawiedliwości Pholien, który amnestiował dwóch zbrodniarzy wojennych, katów narodu belgijskiego. Amnestiował ich, jak donosi prasa, na osobistą interwencję francuskiego rządu Pinay'a oraz ambasady amerykańskiej. Cóż z tego? Raz jeszcze okazało się, że nacisk narodu jest silniejszy i skuteczniejszy niż wszelkie interwencje imperialistów, w małej

Spotkanie delegacji zagranicznych z centralnym aktywnym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

WARSZAWA (PAP). — Dnia 11 bm. w Warszawie centralny aktyw Związku Bojowników o Wolność i Demokrację z prezesem Zarządu Głównego ZBoWiD gen. Franciszkiem Jóźwiakiem-Witoldem — spotkał się z delegacjami związków bojowników z faszyzmem, b. partyzantów i b. więźniów obozów koncentracyjnych Francji, Włoch, Niemiec i Austrii.

Władze naczelne FIR reprezentował prezes FIR płk. F. H. Manhes. Obecni byli również przedstawiciele masowych organizacji społecznych. Do zebranych przemówił prezes Zarządu Głównego ZBoWiD gen. Franciszek Jóźwiak-Witold.

Słowa mówcy o wspólnej walce narodów całego świata o pokój i sprawiedliwość społeczną znalazły wśród zebranych głęboki oddźwięk. Gorącymi oklaskami uczestnicy spotkania manifestowali swą solidarność i uczucia przyjaźni dla ości światowego pokoju Związku Radzieckiego i wodza całej postępowej ludzkości — Józefa Stalina.

Z kolei głos zabrał prezes FIR — płk. Manhes, po czym przemówił przewodniczący delegacji, niemieckiej H. Brandt:

„Wiemy, że od pokojowego rozwiązania sprawy niemieckiej zależy utrzymanie pokoju na całym świecie. Dlatego też oczyszczenie naszego zwrócenia się w kierunku Związku Radzieckiego i w kierunku waszych krajów. Z radością witamy każde wasze osiągnięcie. Z entuzjazmem przyjęliśmy notę rządu radzieckiego z 23 sierpnia, która wskazuje drogę do utworzenia wolnych Niemiec i do trwałego pokoju. Dziś, wzorując się na waszej pracy, rozpoczęliśmy odbudowę Berlina. Budujemy stolice narodu, który razem z narodem polskim, czeskim, węgierskim i rumuńskim oraz razem z narodami Związku Radzieckiego tworzy niezwykły obóz pokoju“.

Serdecznie przyjął zebrani przemówienie delegata Z. b. Partyzantów i Więźniów Obozów Koncentracyjnych Włoch — Arialdo Banfi i Lili Weechter, znanej działaczki antyfaszystowskiej z Niemiec zachodnich.

Zebrani jednomyślnie przyjęli rezolucję domagającą się:

- 1) natychmiastowego przerwania wojen i zbrojnych konfliktów, szczególnie natychmiastowego zawarcia rozejmu w Korei,
- 2) zakazu produkcji i używania broni masowej zagłady, będącego pierwszym krokiem na drodze do ogólnego rozbrojenia i kontroli zbrojeń,
- 3) pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego przez natychmiastowe zwołanie konferencji 4-ch wielkich mocarstw, zgodnie z propozycją Związku Radzieckiego i na zasadach uchwał poczdamskich.

Pierwsze dostawy ziemniaków dla świata pracy

WARSZAWA (PAP). Z dniem 10 bm. punkty skupu rozpoczęły przyjmowanie od chłopów ziemniaków na poczet obowiązkowych dostaw ze zbiorów br. Pierwsze partie ziemniaków sprzedał chłopom z wielu powiatów województw: warszawskiego, poznańskiego, łódzkiego, gdańskiego, wrocławskiego, koszalińskiego i szczecińskiego.

Zobowiązania lubelskich mas pracujących

(Ciąg dalszy ze str. 1)

LUBLIN — Pracownicy warszawskiej Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego łącznie zobowiązali się wykonać roczny plan kapitalnych remontów samochodowych do dnia 10 grudnia 1952 r., czyli na 20 dni przed terminem. Robotnicy postanowili do dnia 20 października br., tj. na 8 dni przed planowanym terminem dokonać naprawy głównej silnika samochodu marki Simca Fiat. Pracownicy stacji obsługi zobowiązali się dokonać naprawy bieżącej samochodu marki Simca Fiat do dnia 1.X.52 r., tj. na 5 dni przed terminem, do dnia 10 listopada wyremontować samochód marki „Skoda“ oraz wykonać w tym samym terminie tj., o 7 dni szybciej niż zaplanowano remont średni samochodu marki Chevrolet. Ponadto załoga postanowiła do dnia 20 września br. wyremontować 2 przyczepy do przewożenia stóp, do dnia 4 października br. tj., o 10 dni wcześniej wykonać wieszaki do właściwego magazynowania detek, a do dnia 18 października wykonać komplet łoków do samochodu marki „Dodge“.

Pracownicy działu Ruchu zobowiązali się zaoszczędzić do dnia 26 października br. 4708 litrów benzyny i zlikwidować opanowania w podstawnianiu samochodów użytkownikom.

Załoga wzywa jednocześnie do podejmowania podobnych zobowiązań wszystkie przedsiębiorstwa resortowe podległe Ministerstwu Poczty i Telegrafów na terenie okręgu lubelskiego.

Cenne zobowiązania produkcyjne podjęły w dniu 11 bm. załogi Garbarni Nr 1 i Nr 2. Zespoły garbarskie Józefa Łajcy, Antoniny Nowak, Józefa Kozioła, Bolesława Osinskiego i Aleksandra Pazłaka z Garbarni Nr 1 zobowiązały się do zaoszczędzonego surowca dać ponadplanową produkcję w ilości:

- 45 kg. kruponu,
- 20 kg. boków podszewnych,
- 7 m kw. zadów juchtowych,
- 3 m kw. boków juchtowych.

Palacze: Michałak i Dzielicz, pomocnik palacza Mączka i mechanik Pylak przez spalenie zługowanej kory oszczędzą 7 tys. kg. miaru węgla.

Ponadto pracownicy Garbarni Nr 1 podjęli szereg indywidualnych zobowiązań produkcyjnych.

Zobowiązania podjęła również załoga Garbarni Nr 2.

Zespoły garbarskie: F.C.E. w trosce o właściwe składowanie surowca i odpadków postanowili wykonać poza planowanymi robotami podłogę w magazynie dla składowania wiórow roślinnych.

Wykonalczalnia juchtowa zobowiązała się uprzątnąć pomieszczenie starej kuźni i przystosować je do składowania odpadków juchtowych.

Pracownicy pionu technicznego: kierownik oddziału Błatek Józef, majster produkcyjny Bogusław Zagórski i kontroler techniczny Stefan JANECKI zobowiązali się przez systematyczną kontrolę techniczną podnieść ocenę jakości towaru o 30%. Dla wzmocnienia zabezpieczenia przeciwpożarowego zespoły garbarskie: A i B oraz szornownicy oczyszczą teren zakładu z odługowanej kory. Natomiast mechanicy i palacze wykonają zabezpieczenie azbestowe kotłowni.

W telegraficznym skrócie

Agencja ADN donosi z Bonn, że przewodniczący zachodnio-niemieckiego Bundestagu, Hermann Ehlers skierował do przewodniczącego Izby Ludowej NRD, J. Dieckmanna, depeşe, w której zakomunikował, że przyjmie delegację Izby Ludowej NRD w dniu 22 września br. Jest do odpowiedzi na depeşe Dieckmanna, który wezwał Ehlersa do przyjęcia delegacji Izby Ludowej NRD.

W dniu 12 września rozpoczyna się w Chicago obrady konferencji, zwołanej przez organizację „Pochód Amerykanów w obronie pokoju“. Konferencja ma powziąć uchwałę w sprawie przeprowadzenia w Stanach Zjednoczonych referendum na rzecz natychmiastowego położenia kresu wojnie w Korei.

W Bukareszcie zakończyła się VI sesja Rady Międzynarodowego Związku Studentów.

Na sesji m. in. wybrano nowy Komitet Wykonawczy. Prezesem Międzynarodowego Związku Studentów został Bernard Bercanu (Rumunia), sekretarzem generalnym — Giovanni Berlinguer (Włochy). W skład Komitetu Wykonawczego weszli przedstawiciele studentów ZSRR, Chin, Belgii, Australii, Czechosłowacji, Polski, Niemiec, Republiki Demokratycznej, Korei, Węgier, Kuby, Bułgarii, Hiszpanii republikańskiej, Iranu, Afryki Południowej, Japonii, Anglii i wyspy Reunion.

Zbrodniarz wojenny von Coppenelle, b. pułkownik żandarmerii faszystowskiej w Danii, skazany na karę śmierci, lecz ulaskawiony i wypuszczony z więzienia przez rząd belgijski, udał się do Holandii, gdzie ma być mianowany profesorem jednego z uniwersytetów.

Jak donosi z Pchianu Agencja Nowych Chin, wszystkie tamtejsze dzienniki poświęciły artykuły czwartej rocznicy proklamowania Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Podkreślają one ogromne osiągnięcia narodu koreańskiego zarówno na polu demokratycznego budownictwa jak i w walce przeciwko najeźdźcom amerykańskim.

i miliardów dolarów... Sami będziemy decydować o losach naszego życia i naszych bogactw naturalnych“.

NIE TAKA I NIE TA

W przemówieniach zarówno Eisenhowera jak i Stevensona raz po raz przebiega zagadnienie konieczności wzmocnienia w krajach Europy zachodniej propagandy, zmierzającej do przekonania narodów tych krajów, że powinny bez zastrzeżeń poprzeć politykę amerykańską. A co mówi o tym praktyka ubiegłego tygodnia? Pod naciskiem społeczeństw krajów Europy zachodniej nawet reakcyjna prasa zmuszona jest występować ze słowami krytyki pod adresem polityki amerykańskiej. Szczególnie mocno występuje ona za podjęciem proponowanych przez ZSRR rozmów w sprawie wyborów i zjednoczenia Niemiec. „Propozycje radzieckie zasługują na jak najsumienniejsze przestudowanie“ pisze dziennik angielski „Daily Express“. „Projekt uzbrojenia Niemców i odrodzenia potęgi Krupów, których trzy pokolenia wzbogaciły się na wojnie, jest jedną z najbardziej bezsensownych i haniebnych decyzji“ — stwierdza dziennik angielski „Reynolds News“. Postawa społeczeństwa zachodnio - niemieckiego zmusza nawet tak jawnych zwolenników remilitaryzacji i rozbięcia Niemiec jak przywódców socjaldemokratycznych do lawirowania i manewrowania. I tak np. wielu posłów socjaldemokratycznych do bońskiego Bundestagu wypowiedziało się za podjęciem rozmów w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Wielkiego znaczenia dla walki narodów zachodnio - europejskich nabiera sprawa tworzenia się we wszystkich tych krajach szerokich frontów narodowych walki o pokój. Na ostatnich obradach Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Francji po przeprowadzeniu dokładnej analizy sytuacji we Francji i analizy nastrojów społeczeństwa francuskiego, rzucone zostało wezwanie do utworzenia Zjednoczonego Frontu Narodowego do walki o odzyskanie niepodległości Francji i uratowanie pokoju.

Apel ten niewątpliwie porwie wszystkich patriotów francuskich bez względu na ich przekonania.

Wzmacnia się jedność. Ale nie ta i nie taka, o której marzą Eisenhower czy Stevenson. Jedność wszystkich uczciwych ludzi, pragnących w pokoju budować swoje życie.

Wzmocnić wysiłki w kierunku stopniowej przebudowy drobnej indywidualnej gospodarki chłopskiej w wielką uspołecznioną gospodarę zespołową, pozwalającą wykorzystać zdobycze nauki i techniki dla podniesienia poziomu wydajności pracy i wysokości plonów z gospodarki chłopskiej.

(Z przemówienia towarzysza Bolesława Bieruta na VII Plenum KC PZPR).

Siew dobrobytu

Spółdzielnie produkcyjne w naszym województwie nie powstają żywiołowo. Każdej nowoorganizowanej spółdzielni towarzyszy ostra walka klasowa z kulakami i ich poplecznikami.

Nie dziwnego — spółdzielnia to „rewolucja” na wsi, która burzy odwieczny, zacofany „ład”, wprowadza chłopów w nowe życie.

Spółdzielczość produkcyjna jako nowa forma pracy natrafia na wahań i opory u nieświadomionej części chłopów, tym bardziej, że wróg klasowy — kulak we wszelki możliwy sposób stara się odciągnąć chłopów od spółdzielni, zdając sobie sprawę, że oznacza ona kres wyzysku.

Tam, gdzie aktywiści potrafili wrogię, kulackiej robocie przeciwstawić prace uświadamiającą, przełamano u chłopów opory i wahań. Chłopi zrozumieli wyższość gospodarki zespołowej, organizując się w spółdzielnie produkcyjne.

Oceniając wyniki walki o przebudowę wsi w naszym województwie należy stwierdzić, że powstały one dzięki pracy propagandowo-uświadamiającej prowadzonej na wsi. Najlepiej charakteryzują to cyfry.

Do 1952 roku w województwie istniało 145 spółdzielni produkcyjnych. W styczniu 1952 roku nie powstała ani jedna, w lutym i w marcu tylko dwie (obie w powiecie tomaszowskim), chociaż okres zimy i wczesnej wiosny jest najlepszym okresem do przeprowadzenia pracy uświadamiającej na wsi, ponieważ wówczas chłopci mają najwięcej czasu.

Gdy począwszy od kwietnia br. wzmocniono pracę uświadamiającą na wsi, a organizacje partyjne wzmogły swe zainteresowanie sprawą spółdzielni, to w miesiącu tym powstała nie jedna, lecz 10 nowych spółdzielni. W maju powstało ich 9, a w czerwcu 8.

Dziś nie ma w naszym województwie powiatu, gdzie by nie było spółdzielni. Ludzie na własne oczy przekonali się o korzyściach, jakie członkom gwarantuje spółdzielnia. Dziś niejednemu członkowi spółdzielni — wczorajszemu chłopu indywidualnemu jest wstyd, że słuchał plotek i bredni kulackich o rzekomej nędzy, jaka czeka spółdzielców.

Dwudziestu ośmiu chłopów naszego województwa w roku bieżącym było w Związku Radzieckim, 1.500 chłopów jeździło z wycieczkami do spółdzielni produkcyjnych na Ziemię Odzyskaną. Tyśiące chłopów naszego województwa zwiedzało nasze przodujące spółdzielnie: Dęby, Łazowa, Szychowice, Cichoburz, Łany, Kodoniec, Holowno, Milejów i wiele innych. Wszyscy oni poznali prawdę o zespołowym gospodarowaniu.

Uczestnicy wycieczek do ZSRR widzieli wspaniały rozwój rolnictwa kolchozowego oraz kulturę i zamożność kolchoźników. Uczestnicy wycieczek na Ziemię Odzyskaną widzieli lepsze, szczęśliwsze życie spółdzielców.

Dziś tyśiące chłopów Lubelszczyzny z życzliwym zaciekawieniem obserwuje rozwój spółdzielni produkcyjnych w swej gromadzie, gminie czy powiecie, które z każdym miesiącem, z każdym rokiem umacniają się gospodarczo, podnoszą dobrobyt członków i zmieniają oblicze zacofanej wsi lubelskiej.

Wycieczki i praca uświadamiająca zadecydowały o tym, że w lipcu powstało dalszych 11 spółdzielni, a w sierpniu — 14, czyli od nowego roku do 30 sierpnia br. powstało 54 nowych spółdzielni produkcyjnych. Oprócz tego 1.210 chłopów zorganizowało się w 151 komitetach założycielskich, a 1.907 chłopów utworzyło 309 nowych grup chętnych.

Organizując spółdzielnie produkcyjne musimy pamiętać, że zarejestrowanie spółdzielni, to dopiero wstępny etap walki o przebudowę naszej zacofanej wsi. Drugi etap walki nie mniej ważny, od którego zależy rozwój i umocnienie spółdzielni, polega na tym, ażeby gospodarującego dotychczas indywidualnie chłopu nauczyć wyższych, zespołowych, nowych metod pracy.

To odpowiedzialne zadanie spoczywa na POM i Służbie Rolnej wojewódzkich, powiatowych i gminnych rad narodowych.

Doświadczenie naszych starych spółdzielni uczy nas, że umocnienie gospodarcze i rozwój spółdzielni w dużej mierze zależy od tego, jak POM i pracownicy Służby Rolnej nauczą spółdzielców obchodzenia się z nowymi maszynami, zapoznają ich z korzyściami płynącymi z ich zastosowania, z nowymi zdobyczami nauki w rolnictwie, hodowli itp. Dlatego ambicją POM i Służby Rolnej winno być zapewnienie wszystkim 54 nowopowstałym spółdzielniom opieki i pomocy. Pomoc ta szczególnie jest potrzebna na tym pierwszym etapie, kiedy młode spółdzielnie po raz pierwszy przystępują do wspólnego siewu — siewu dobrobytu.

Aby POM i GOM jesienną kampanię siewną wykonały w terminie

Żeby podnieść produkcję rolną, przyspieszyć tempo gospodarczego rozwoju wsi trzeba starym, zacofanym metodom pracy przeciwstawić nowoczesne metody, trzeba na naszą wieś wprowadzić nowoczesną wiedzę rolniczą, mechanikę i technikę.

Kto ma to zrobić? Zadanie to mają spełnić przede wszystkim państwowe i gminne ośrodki maszynowe. Od ich pracy, od świadomości politycznej ich pracowników w dużej mierze zależy realizacja tych celów.

Starym, zacofanym metodom pracy naszego rolnictwa POM i GOM muszą wypowiedzieć zdecydowaną walkę już w nadchodzącej kampanii siewnej. Jeżeli chcemy, ażeby tegoroczne siewy zadecydowały o wzroście wydajności z ha (ogólnie przynajmniej o 1 q) to bieżąca kampania siewna musi być przeprowadzona terminowo i starannie. Ażeby tego dokonać, wszyscy pracownicy POM i GOM od kierownika aż do traktorzysty muszą być świadomi ważnego zadania postawionego przez Państwo Ludowe przed ośrodkami maszynowymi.

Jednocześnie z techniką niesioną przez POM i GOM do spółdzielni produkcyjnych i gromad indywidualnych powinna pójść szeroka praca uświadamiająca o uprawie, nawożeniu, siewie i pielęgnacji ozimin.

Tegoroczna kampania siewna powinna przyczynić się do dalszego organizacyjnego i gospodarczego umocnienia naszych spółdzielni produkcyjnych. Mechanizacja i sprawna organizacja pracy powinny przekonać wahaających się gospodarujących jeszcze dotychczas indywidualnie mało i średniorolnych chłopów o wyższości gospodarki zespołowej.

Zgodnie z założeniami, kampania jesienna ma trwać 35 dni z podziałem na trzy okresy. Pierwszy okres trwa około 15 dni roboczych. W tym okresie powinny być wykonane następujące prace: orki przed-siewne, siew nawozów, koszenie łąk i omloty. Drugi 10 dniowy okres powinien być cały poświęcony omlotom i siewom. Trzeci, również 10 dniowy zamyka kampanię jesienną i jest przewidziany na dokonanie takich prac jak: siewy ozimin, wy-konki ziemniaków, koszenie poplonów i omloty.

Ażeby zgodnie z tymi założeniami POM i GOM wykonały swoje zadania muszą mieć wnikliwie ułożone harmonogramy pracy w myśl których powinna się odbywać cała kampania jesienna. Podstawa do wykonania planów jesiennych kampanii siewnej jest przestrzeżenie ustalonych norm wydajności dla sprzętu.

Normy dla sprzętu GOM są następujące: 60 ha orki średniej na ewidencyjną jednostkę pociagową; 55 ha na 1 ewidencyjny siewnik zbożowy i nawozowy; 25 ha na 1 ewidencyjną kosiarkę; 53 ha na 1 kopaczkę do ziemniaków TEK-2; 55 ton ziarna na ewidencyjną jednostkę omlotową.

Ponieważ sprzęt GOM ogólnie ma mniejszą wydajność, normy dla GOM są niższe. Wynoszą one: 30 ha na 1 siewnik zbożowy, 15 ha na 1 siewnik nawozowy, 15 ha na 1 kopaczkę i 12 ha na 1 kosiarkę.

Jeśli POM i GOM potrafią jesienią kampanię przeprowadzić w nakreślonym terminie, osłagając przy tym ustaloną wydajność pracy dla maszyn, to możemy być pewni, że walka o wzrost wydajności z ha zostanie uwieńczona zwycięstwem. Osiągnięte zwiększenie wydajności z ha będzie widomym znakiem dla mało i średniorolnych chłopów, gospodarujących indywidualnie o wyższości mechanicznej uprawy i zespołowej gospodarki.

M-tek

Sztandar LUDU

Specjalny dodatek poświęcony spółdzielniom produkcyjnym państwowym i gminnym ośrodkom maszynowym

Wzrost w dodatku

O wyższy styl pracy ośrodków maszynowych województwa lubelskiego

Ziemia Kamiennej Góry daje wyższe plony

Szczęśliwie żyją chłopci w Wólce Zabłockiej

Sprawiedliwy podział dochodów umacnia spółdzielnie produkcyjne

Przed siewami

Jeszcze jedna w powiecie tomaszowskim

Korespondenci — członkowie spółdzielni piszą

Rozbudowuje się spółdzielnia produkcyjna w Iłowie

Nasza spółdzielnia produkcyjna coraz bardziej rozwija się, rośnie nasz wspólny majątek, wzrasta nasz dobrobyt. Obecnie przystąpiliśmy do budowy obory, magazynu zbożowego, paszarni, garażu i owczarni. Po wybudowaniu potrzebnych budynków zaprowadzimy hodowlę owiec. Na początek zakupimy 200 sztuk, a już w roku 1953 podwyższymy do 500 sztuk. Na gospodarce indywidualnej i bez pomocy państwa nigdy byśmy nie mogli sobie na to pozwolić. Dlatego też chętnie pracujemy,

bo wiemy, że to wszystko dla naszego wspólnego dobra. Jest wśród nas wielu przodowników pracy takich jak: Stanisław Krawczyk, Marcin Mandzielecki, Maria Dąbrowska, Antonina Suchan, Józef Wasieńczyk, Zdzisław Suchan i inni. Chcąc się odwdziżyć choć w części Państwu Ludowemu za opiekę jaką nas otacza, wszystkie swoje zobowiązania wykonamy przedterminowo.

Edward Wasyciuk
korespondent ze spółdzielni produkcyjnej w Iłowie

Z każdym dniem polepsza się byt spółdzielców w Zabłociu

Znacznie zmieniło się nasze życie w spółdzielni produkcyjnej w Zabłociu, pow. Biała Podlaska.

Zbiory mamy teraz o wiele wyższe od zbiorów chłopów indywidualnych, gospodarujących na wąskich zagonkach oplecionych miedzami. Do Zabłocia obecnie budują się szosy z Tucznicy. Oprócz tego mamy już światło elektryczne, radiofonizację, kino, świetlicę, przedszkole, żłobek i 3 sklepy dobrze zaopatrzone. Doceniając to wszystko, my ze swej strony staramy się, aby uzyskać jak

najlepsze wyniki. W br. nasza spółdzielnia otrzymała sztandar przechodni i 5 tyśiący złotych nagrody za dobrą organizację pracy. Wyniki nasze zadowoliliśmy przede wszystkim organizację partyjną. Bierzymy przykład z takich członków Partii jak tow. tow. Korneluk, Poluch, Kunneruk i inni. Z każdym dniem polepsza się nasz byt, z każdym dniem zmienia się nasza wieś na lepsze.

Jan Wierbiński
korespondent ze spółdzielni produkcyjnej w Zabłociu

W Burwinie powstała nowa spółdzielnia

Większość chłopów z gromady Burwin, gminy Dubów, pow. Biała Podlaska nie mogło zdecydować się na założenie spółdzielni produkcyjnej. Wroga plotka tapuściła tu głęboko korzenie. Dopiero w lipcu br. po zwiedzeniu spółdzielni produkcyjnych na Ziemiach Odzyskanych, chłopci przekonali się, że gospodarka

zespołowa daje dużo lepsze wyniki. Po powrocie z wycieczki od razu 14 chłopów złożyło deklaracje. Obecnie spółdzielnia została zarejestrowana i już jesienne siewy będą przeprowadzone wspólnie.

Kazimierz Witkowski
korespondent terenowy

W Gościeradowie...

W gromadzie Gościeradow, pow. Kraśnik w dniu 21.VIII br. została zarejestrowana spółdzielnia produkcyjna z inicjatywy chłopów mało-rolnych. Powstała ona w ostrej walce klasowej, bo kulacy jak Bronisław Florek, Tomasz Sowa, Jan Stola, Franciszek Resztak, Piotr Stola, robili co mogli, aby nie dopuścić do powstania spółdzielni. Nie w smak im było, że ci co

dawniej na nich pracowali będą teraz gospodarzyć na swoim. Nie pomogły jednak kulackie pogrożki i strachy. Nie pomogły próby przekupienia za wódkę niektórych mniej odpornych. Spółdzielnia powstała, bo chłopci widzą, że jest to dla nich droga do dobrobytu.

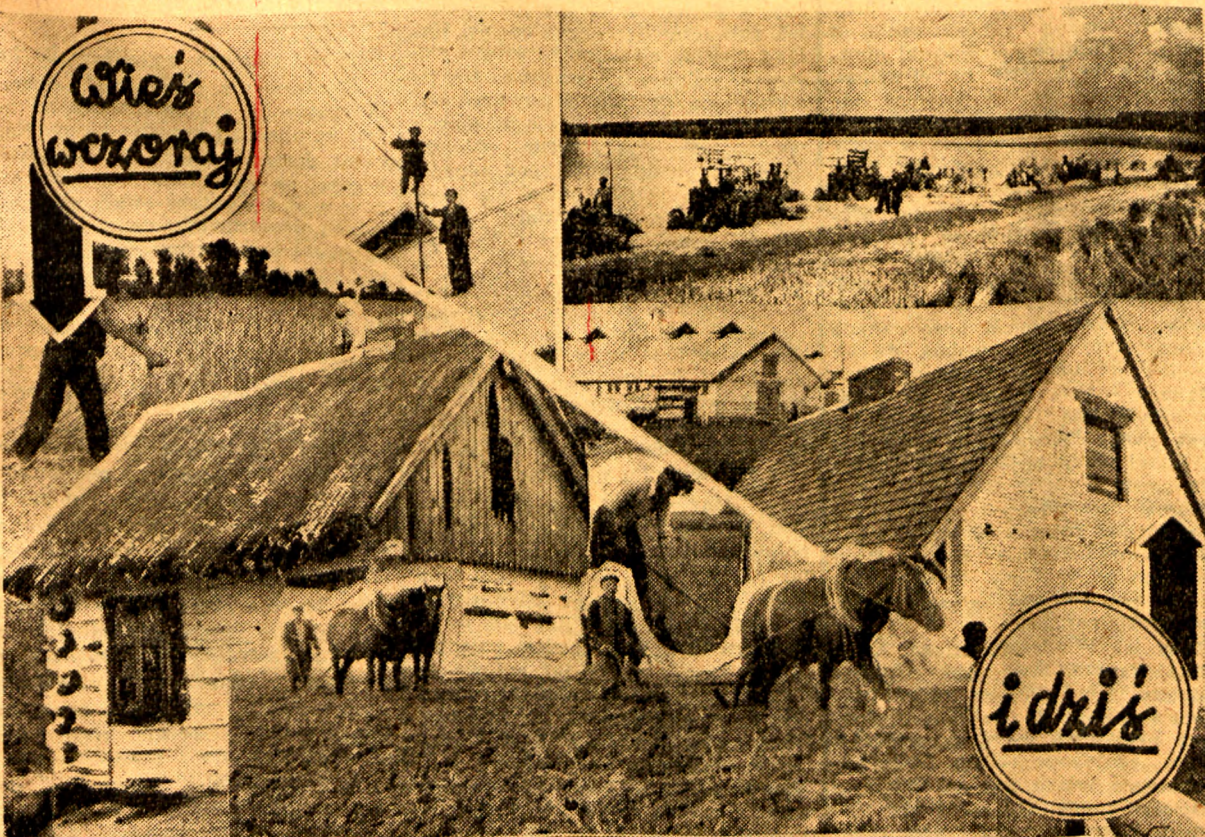
Maria Łukanta
korespondentka terenowa

...i w Siedliskach

Niezmiernie cieszę się, że chłopci naszej gromady w Siedliskach, gm. Grabowiec, pow. Hrubieszów zrozumieli słuszną drogę, jaką wytycza nam Rząd Ludowy i zorganizowali spółdzielnię produkcyjną. Apeluje do wszystkich, którzy jeszcze słuchają podszeptów kulackich, aby wstępował w nasze ślady. To co nasz Rząd zaleca wszystko jest przejawem troski o ludzi pracy. Widzi-

my przecież, jak wiele zmieniło się u nas. Nie ma już bezrobocia. Nie ma głodnych, nie ma analfabetów. Ja sama byłam analfabatką, toteż czuję się teraz niezmiernie szczęśliwa, że mogłam nauczyć się czytać i mogę napisać list, w którym donoszę redakcji, że u nas w Siedliskach powstała spółdzielnia produkcyjna

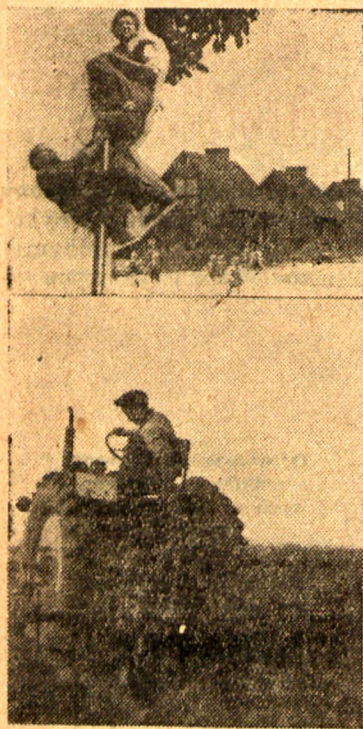
Feliksa Swoboda
korespondent terenowy



Przez spółdzielczość produkcyjną

Mechanizacja podstawą rozwoju gospodarki zespołowej

O wyższy styl pracy ośrodków maszynowych



Prezydium Rządu specjalną uchwałą postawiło przed państwowymi ośrodkami maszynowymi bardzo odpowiedzialne zadanie przeprowadzenia tegorocznej kampanii żniwnej w ciągu 25 dni, dokonania podorywek w ciągu 2 dni na całym areale skoszonych zbóż, dokonania nie mniej niż 35% omłotów, przeprowadzenia upraw przedsięwziętych pod rzepak i jęczmień ozimy.

Mając doświadczenie z lat ubiegłych POM-y naszego województwa mogły należycie przygotować się do wypełnienia tego zadania. Prze-

bieg kampanii żniwnej wykazał jednak, że większość POM nie była należycie przygotowana. Bo chociaż teoretycznie remont ciągników był wykonany w 91%, a snopowiązałek w 90%, to jednak praktyka wykazała, że jakość przeprowadzonego remontu pozostawiała wiele do życzenia. Szczególnie niedbale przeprowadzono remont snopowiązałek i młocarni, które w czasie akcji bardzo często psuły się powodując niepotrzebną stratę czasu.

W większości POM naszego województwa starannie rozplanowano

pracę przy żniwach, podorywkach i omłotach. Opracowano nawet specjalne harmonogramy pracy w spółdzielniach produkcyjnych. Lecz na tym się skończyło.

Harmonogramów, których opracowaniu poświęcono tyle czasu, nie po trafiono wykorzystać w akcjach. W praktyce stały się one niepotrzebnym świstkiem papieru, bo nie pracowano w oparciu o nie, lecz żywiołowo.

Dlaczego tak się stało? Dlatego, że z treścią harmonogramów nie zapoznano pracowników POM i członków spółdzielni produkcyjnych.

Drugą przeszkodą, która poważnie hamowała terminowe przeprowadzenie akcji żniwno - omłotowej stał się brak odpowiednio przygotowanych ludzi do obsługi sprzętu żniwnego i młocarni. Stan taki POM-y usiłują tłumaczyć tym, że spółdzielnie nie przysłały im na wyznaczony termin ludzi do przeszkolenia. Oczywiście tłumaczenie takie nie wytrzymuje krytyki, a świadczy ono tylko o niezadaniu i braku zmysłu organizacyjnego kierownictwa POM-ów.

Przebieg kampanii żniwno - omłotowej wykazał również, że część POM-ów nie zna swych możliwości produkcyjnych. I tak np. POM Wierzbica z zawartych umów na kampanię żniwną był w stanie wywiązać się tylko w 60 procentach.

Poważnym uzupełnieniem POM-ów w akcji żniwno - omłotowej miały być GOM-y, lecz na skutek tego, że te ostatnie były przejmowane od GS tuż przed rozpoczęciem kampanii żniwnej, POM-y nie były w stanie (jak praktyka wykazała) opanować GOM-ów organizacyjnie i włączyć ich do ogólnoplanowej akcji. Sprawa ta kuleje jeszcze do dziś. Remonty młocarni, motorów, siewników GOM-owskich przebiegają powoli. Najlepiej scharakteryzuje to przykład: na ogólny stan 999 mło-

carń GOM czynnych obecnie jest zaledwie 448.

Na dzień 25 sierpnia, czyli po 30 dniach kampanii, POM województwa lubelskiego wykonał zaledwie 47% planu, przy czym pomiędzy poszczególnymi POM-ami występuje rażąca rozpiętość. I tak np. POM Wysokie w tym okresie plan swój wykonał w 78%, Kurów — w 72%, a POM Sielec i Skierbieszów — w 35%, POM Mirce — w 32%.

Powyższe zestawienie realizacji planów przez poszczególne POM mówi nam, że nie są wykonywane dzienne normy pracy przewidziane dla poszczególnych rodzajów maszyn. Na specjalne napiętnowanie za służy tu POM w Łaszczowie i Bezwoli, gdzie przeciętnie na 1 ciągnik dziennie wypada 0,20 ha orki średniej, czyli tyle co normalnie można wykonać w ciągu dnia jednym ko-

Przykładów niewłaściwego stosunku do pracy traktorzystów można by przytoczyć o wiele więcej. I tak np. traktorzysta Pacos z POM Lubycza Królewska wykosił snopowiązałki w czasie kampanii żniwnej tylko 10 ha. Na skutek niedbalstwa traktorzystów POM Opole, 2 snopowiązałki w okresie największego nasilenia prac stały nieczynne. O czym świadczą te przykłady? Świadczą o braku kontroli ze strony brygadzystów nad pracą traktorzystów, jak też braku kontroli i poczucia odpowiedzialności za pracę brygadystów ze strony dyrektorów i kierowników wydziałów politycznych POM.

W GOM na ogólny stan 17 zespołów GOM-owskich 8 zespołów poważnie przekroczyło plany cięcia zboża. I tak np. GOM Bezwola wykonał plan koszenia zbóż w 150,9%, Siennica Różana — w 122,6%, Milejów — w 120,8%, Lubycza Królewska — w 114%, Sielec — w 118,8%, Wysokie — w 113%, Gościeradów — w 109%. Planu nie wykonało tylko 9 zespołów. Przy czym najniższą wydajność ma GOM Skrobów — 70,3% planu.

Gorzej w zespołach GOM-owskich przebiegają omłoty. dotychczas bowiem żaden z zespołów nie wykonał swego planu.

Ogólnie biorąc bilans kampanii żniwno - omłotowej dla GOM i POM naszego województwa jest negatywny. Z błędów i osiągnięć należy wyciągnąć odpowiednie wnioski, które by pozwoliły usprawnić pracę w nadchodzącej kampanii siewnej.

Michał Cięplica

Szczęśliwiej żyją chłopcy w Wólce Zabłockiej

Niejedną godzinę i niejedną noc poświęcili aktywiści KW tow. Tryka i Czerniec oraz aktywiści KP, ażeby w długich, cierpliwych rozmowach przekonać chłopów z Wólki Zabłockiej (pow. Biała Podlaska) o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Praca ich została uwieczniona zwycięstwem. Zwierbowano kilkunastu chętnych i jesienią 1949 roku w Wólce Zabłockiej powstała spółdzielnia.

Z początku było ciężko. Młoda, niedoświadczona spółdzielnia narażona na ciągłe ataki wroga, pozbawiona należytej opieki ze strony Komitetu Gminnego w Zabłociu przeżywała swe ciężkie dni. Wrogowie przepowiadali jej rychły upadek. Tak też sądziła większość młodych członków spółdzielni.

Najcięższy był pierwszy rok. Do pracy na 16 członków wychodziło zaledwie 6-ciu, lecz zawdzięczając podstawowej organizacji partyjnej i takim towarzyszom jak Jan Matysiak, Jan Nieścioruk, Lepieszko i wielu innym, spółdzielnia się nie rozpadła. Pierwsze wspólne zbiory 1950 roku przekonały spółdzielców o wyższości gospodarki zespołowej. Następne lata przyniosły dalsze sukcesy tak, że dziś nawet wczorajsi „wrogowie“ z podziwem i szacunkiem patrzą na osiągnięcia spółdzielców w Wólce Zabłockiej.

Indywidualni chłopcy widzą, że w kolektywie żyje się o wiele lepiej, że nowoczesne maszyny, jakie mają za stosowanie w gospodarce zespołowej, czynią pracę lżejszą i ziemia daje lepsze plony.

A oto co o tym pisze do naszej redakcji członek spółdzielni produkcyjnej w Wólce Zabłockiej Władysław Iwanik:

„Gdy organizowano u nas spółdzielnię, większość chłopów z gromady przekłinała członków Partii (a było ich w gromadzie sześciu), że chcą oni doprowadzić do tego, ażeby „wolny“ chłop jadał ze wspólnego kotła. Krzyczano, że będą wspólne żony, że w spółdzielni trzeba będzie pracować na próżniaków.

Od tego czasu dużo się zmieniło. Wólka Zabłocka z zacofanej, jak to się mówił wsi „deskami zabitej“, zawdzięczając spółdzielni produkcyjnej, staje się wsią postępującą. Przedtem nikt na wsi nawet nie marzył o tym, ażeby mógł posłuchać radia. Dziś zawędrowało ono pod każ-

dą chłopską strzechę. Przed tym ludzie marnowali oczy przy łuczywie, albo najniższym (trzecim) numerze lampy naftowej. Obecnie wieś nasza została zelektryfikowana. W każdej chałupie, a nawet w obrorach i stodolach zabłysła żarówka.

Wielu młodoletnim chłopom, jak Nieściorukowi, Matysiakowi i innym, gdy gospodarowali indywidualnie, chleba ledwo starczało od zboru do nowego roku. Dziś, gdy pracują oni jako członkowie spółdzielni, nie tylko, że chleba mają pod dostatkiem, lecz mają zapasy zboża jeszcze z ubiegłego roku.

Obok tych zmian gospodarczych zmienił się również poważnie człowiek. Wzrosła świadomość chłopów z Wólki. Dawniej chłop nie miał czasu pomyśleć o tym, ażeby przeczytać gazetę czy książkę, albo o tym, ażeby się dokształcać, organizować zebrań, odczyty itp. Dzisiaj członkowie spółdzielni mają czas na czytanie gazet, książek, organizują zebrań, wspólnie się zastanawiają jak podnieść wydajność z hektara, omawiają sytuację polityczną. Jednym słowem chłopcy z Wólki biorą czynny udział w życiu gospodarczym

i politycznym gromady, gminy i powiatu.

Praca zespołowa wyeliminowała z naszej wsi zawiść i nienawiść. Nie ma już u nas waśni o miedzę, czy o skibę. Spółdzielnia stworzyła dla wszystkich warunki godziwego zarobku. Wiedzą o tym członkowie i dziś się już nie ociągają, a wszyscy wychodzą do pracy.

W okresie szczególnego nasilenia prac, jak żniwa czy żwózka, trwa szlachetna rywalizacja pomiędzy członkami — rosną przodownicy pracy. Dzięki współzawodnictwu niektórzy członkowie, jak na przykład Jan Nieścioruk z żoną, już do dnia 7 sierpnia mieli przeprowadzonych 550 dniówek obrachunkowych.

Te zmiany, zachodzące w życiu naszej spółdzielni i w życiu jej członków obserwują indywidualni chłopcy — wczorajsi „wrogowie“, którzy kiedyś unikali członków spółdzielni, nie chcieli z nimi nawet rozmawiać. Dzisiaj chłopcy ci chętnie dyskutują na temat spółdzielni, nie boją się, że traktory i inne nowoczesne maszyny przyniosą zagładę wsi, gdyż przekonali się naocznie, że niosą jej dobrobyt“.

C. M.

Sprawiedliwy podział dochodu umacnia spółdzielnie produkcyjne

W myśl statutów, we wszystkich bez wyjątku spółdzielniach produkcyjnych trwa obecnie podział dochodów — pobieranie przez członków spółdzielni zaliczek na poczet wypracowanych dniówek obrachunkowych.

Zaliczkowy podział dochodów w życiu każdej spółdzielni produkcyjnej, a tym bardziej w życiu młodych spółdzielni, gdzie obok solidnie pracujących, ofiarnych członków byli bumelanci, lenie i nieroby, jest bardzo ważnym wydarzeniem. Członkowie młodych spółdzielni produkcyjnych już przy pierwszych zaliczkach przekonują się, że spółdzielnia wynagradza każdego według jego pracy, jaką wniósł w osiągnięcie tego dochodu.

W spółdzielniach gospodarujących dłużej, jak w Szychowicach, Dębach, Łazowej czy Cichoburzu dzięki sprawiedliwym podziałom dochodów, podziałom w myśl statutu, nie ma dziś bumelantów ani członków ociągających się w pracy, jakich nie brak było w pierwszych latach istnienia tych spółdzielni.

W bieżącym roku spółdzielcy z Szychowic przeznaczyli poważną część dochodu na spłacenie wszystkich długów, które zmuszeni byli zaciągnąć na zagospodarowanie ziemi, kupno inwentarza czy wybudowanie pomieszczeń. Niemniej z dniówki obrachunkowej jaka wypada z prowizorycznych obliczeń zadowoleni są wszyscy. Ob. Antell Garbacz ze spółdzielni w Szychowicach za dniówki obrachunkowe wypracowane do 10 sierpnia w 60% wypadło: 1000 kg pszenicy, 204 kg żyta, 404 kg jęczmienia, 1,570 kg ziemniaków i 734,50 zł w gotówce. Obywatelka Garbacz zadowolona z takiego zarobku odpowiedziała:

— Już sama zaliczka wystarczałaby na dostatnie życie. Z tego, co otrzymałam nie muszę zostawiać ziarna na siew ani płacić podatku, bo te sprawy reguluje spółdzielnia.

Według sporządzonego projektu podziału dochodu, dniówka obrachunkowa w spółdzielni produkcyjnej w Kosmowie (gm. Kryłów, pow. Hrubieszów), która powstała jesienią ubiegłego roku wyniosła 15 zł 63 grosze. Przy tym znaczny trzeba, że spółdzielnia ta nie ma żadnego dochodu z hodowli, która dopiero się tu rozwija. Po sprzedaży zboża Państwu w ramach planowego skupu i zostawieniu pokaźnej ilości zboża jako rezerwy, na dniówkę obrachunkową wypadło: 6 kg żyta, 4 kg pszenicy, 2,30 kg jęczmienia, 16 kg ziemniaków, 8 kg siana i 1,32 zł w gotówce. I tak na przykład członek grupy polowej ob. Stanisław Matyszewski według zaliczkowania w 60% za wypracowane dniówki obrachunkowe do 1. VIII. br. otrzymał: 1,058 kg żyta, 705 kg pszenicy, 415 kg jęczmienia, 2,822 kg ziemniaków, 1,411 kg siana. Podobnie wypadło Stanisławowi Podgórskiemu, Pawłowi Kryńskiemu i innym. Tak więc ci wszyscy członkowie spółdzielni, którzy pracowali rzetelnie są zadowoleni z zarobku w przeciwieństwie do tych, którzy się w pracy ociągali.

Teresa Polt wypracowała tylko dwie dniówki, gdyż zamiast pracować na spółdzielczym polu, wolała iść na zarobek do kuliaka, Bolesław Nizio i Ignacy Janusz również nie świecili przykładem. Wszyscy oni żalują teraz swego lenistwa. I z pewnością po takiej lekcji będą z nich dobrzy członkowie.

Gorzej poszkodowani są bumelanci powstałej również w ub. r. spółdzielni produkcyjnej typu I B w Czarniecznie w pow. hrubieszów. skłm, gdzie dniówka wypadła 25 zł, albo 28 kg pszenicy.

Tacy jak Władysław Drozd, Anna Pivka, Panuta, Franciszek Broniarek, czy Adolf Pilner, który pracował u kuliaka za wódkę, dopiero teraz przekonali się o szkodliwości swego postępowania i o tym, że spółdzielnia winna być ich jedynym miejscem pracy. Gdy Futwnia, Jaworski, Kusiecka, czy Malinowski

pracowali, Pilner śmiał się z nich mówiąc, że cały dochód zabierze im Państwo, a zostawi tylko tyle, aby nie umarli.

Przekonał się, że spółdzielnia prowadzi sprawiedliwy podział dochodów, że każdy, kto uczciwie pracuje, zarabia więcej, niż na swym poprzednim gospodarstwie indywidualnym.

J. P.

SŁOŃCE schowało się za brunatną wstęgę lasu. Zbliża się wrześniowy wieczór. Zaciąga jesiennym chłodem. Na równinnym obszarze przylegającym do lasu pracują 4 Ursusy. Z daleka już słychać ich rytmiczne sapanie. Poteżne, stalowe cielska, ciągnące za sobą 4 skibowce wolno suną po polu. Na tle ciemnej ściany lasu, w równych odstępach czasu wyrzylają w górę z wystających dysz srebrne obłoczki dymu. Za traktorami, spod pługów splecionych rzędem unosi się kurz. Pierwszy traktor prowadzi Janek Borzuchowski, drugi zaś Caban. Po zostali dwaj koledyzy znajdują się w tej chwili po przeciwnej stronie pola. Za każdym obajdzem traktorów zwiększa się obszar zaorany. Głęboka, dokładna orka wymaga wolnej jazdy. Traktorzyści wiedzą o tym dobrze i dlatego zbytnio nie popędzają swoich „rumaków“. Stara, łą się, by spółdzielcy z Szychowic byli zadowoleni z ich pracy.

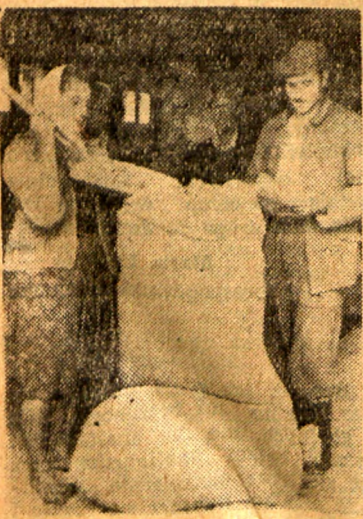
— Mamy już przeprowadzone orki na 100 ha — mówi brygadler polowy Czesław Karpiński. — Tutaj, na tym obszarze — zatacza ręką duży krąg, obejmujący kilkadziesiąt hektarów ziemi przygotowanej do je siennej siewów — będzie pszenica ozima. Ziarno mamy już gotowe, to znaczy omłócone. Trzeba tylko jeszcze go zniżytkować i zarwać. Pszenicę będziemy siać na 200 hektarach. Resztę na wiosnę, jako pszenicę jara... Żyta tego roku mamy mało, zaledwie 15 ha, bo na naszych ziemiach lepiej udaje się pszenica.

Przed

Rzepak ozimego zasialiśmy 20 ha.

Spółdzielcy z Szychowic dobrze przygotowują się do rozpoczęcia nowej kampanii o przyszłe plony. Nauce doświadczeniem lat ubiegłych wiedzą, że otrzymanie bogatych plonów w dużej mierze zależy od należytego przeprowadzenia prac jesiennych, od orki, przygotowania ziemi, jak również od doboru kwalifikowanego ziarna. 2 lata temu z powodu braku dostatecznej ilości maszyn, nie można było w terminie przeprowadzić wszystkich orok, dlatego też siewy jesiennie zostały znacznie opóźnione.

Rezultat był taki, że zebrano w tym roku przeciętnie 14 q pszenicy z hektara. Zeszłoroczną kampanię jesiennych siewów przeprowadzono w terminie. Kwalifikowane ziarno, jego zaprawa sprawiły to, że w tym roku pszenica sypie 22 q z hektara. Tak znaczny wzrost wydajności z hektara zawdzięczają spółdzielcy wzorowej i terminowej uprawie ziemi jak również należytemu przygotowaniu ziarna. Obecnie spółdzielcy przystępując do prac związanych z zasiewami jesiennymi, do orki, do przygotowania ziarna, wykonują wszystko bardzo dokład-



Janina Grzyb, ze spółdzielni produkcyjnej w Cichoburzu II pobiera zaliczkę z zboża za wypracowane dniówki obrachunkowe.

do dobrobytu wsi

Ziemia Kamiennej Góry daje wyższe plony.

Dzisiejsi gospodarze Kamiennej Góry nie pamiętają od czego pochodzi nazwa wioski położonej w dolinie tuż za lasem. Pamiętają jednak dobrze, że dawniej tkwił tu jak kamień na równej drodze majątek obszariczny. O ten kamień rozbiło się niejedno życie małorolnego chłopa, zwichnął się los niejednego fernala wyrzuconego z pracy. Obszariczniczka Jasińska potrafiła nie tylko ścigać ostatnią koszulę z okolicznych chłopów za rzekomo wyrządzone szkody w polu, ale i wyciskać ostatni pot ze służby folwarcznej. W nędznym pomieszczeniu gnieździła się kilkanaście rodzin służby folwarcznej, przymierając głodem, pracując ponad siły. Nie lepszy był los małorolnych chłopów. To co udało im się zarobić w czasie pilnych robót we dworze dziuczka później wyciskała z nich podwójnie, każąc sobie płacić kary za przejście przez łąkę, za podjęcie złamanej gałęzi. Niejeden chłop zmorzony karami i podatkami sprządał kulakowi swój skrawek ziemi i wędrował w świat, na nową poniewierkę w poszukiwaniu chleba.

A obok chleba było w bród. U pani Jasińskiej uwijał się faktorzy i pośrednicy, skupując zboże i wysyłając je zagranicę po to, by chłop polekły wygnany nędzą z kraju, gdzie w odległych zakątkach Australii płacił dziesięciokrotną cenę za chleb pochodzący z jego ziemi. Karczując dżungle chłop polski nawet nie wiedział, że cały zarobek oddaje za rodzinny chleb, którego brak tak dotkliwie odczuwał w kraju. Inni bardziej zawzięci trzymali się jak mogli odczystych zagonów wierząc, że kiedyś przyjdzie chwila wyrównania niesprawiedliwości, że odwieczny głód ziemi zostanie zaspokojony. Nie mylili się. Chwila ta nadeszła. Dawni fernali zostali gospodarzami ziemi, w którą wsiątko tyle trudu i potu całych pokoleń ponizanych i wyzyskiwanych chłopów pańszczyźnianych, a później służby dworskiej.

Życie dawnych fernali i małorolnych chłopów, którzy z reformy rolnej otrzymali ziemię od razu stało się lepsze i jaśniejsze. Jednak

nie poprzestali na tym. Dawni fernali dziedziczki z Kamiennej Góry jak Ulanowski, Gegała, Król i inni rozumieli dobrze, że aby nie powróciły dawne czasy głodu i poniewierki trzeba zacząć żyć po nowemu, stworzyć sobie lepsze warunki pracy. W pojedynkę tego zrobić nie mogli. Wiedzieli, że potrzebny jest do tego większy zespół ludzi, większy areal ziemi. Po założeniu gospodarki zespołowej otworem stanęły przed nimi perspektywy wcielenia w życie zamierzeń. Już pierwszy rok wspólnej pracy przekonał ich, że w zespole lepiej się pracuje i ziemię można lepiej uprawiać. O ile na indywidualnych gospodarstwach w czasie najlepszych urodzajów zbierali najwyżej 14 q żyta z ha, a pszenicy 10 q z ha, to już pierwsze wspólne zbiory przyniosły im 19 q żyta z ha, a pszenicy 20 q z ha. Do podniesienia plonów przyczyniła się głęboka orka maszynowa, zastosowanie nawozów sztucznych i siew rzędowy. Brak im było jeszcze początkowo doświadczenia i fachowej porady. Nawozy sztuczne nie zawsze stosowali w odpowiedniej ilości. Nie dojeżdżali również znaczenia podorywek i siania poplonów. Mimo tych niedociągnięć w roku ubiegłym zbiory mieli o wiele lepsze od chłopów indywidualnych, a plan skupu zboża wykonali w 175 proc. Nie poprzestali na tym, postanawiając zwiększyć plony na przyszły rok, a państwu dostarczyć jeszcze więcej zboża. Naučení doświadczeniem nie działali już pochopnie. Zasiękali rady agronoma, gdzie co zasiał, w jakim terminie, jakie zastosować nawozy itp. Wzorując się na doświadczeniach kolchoźników radziec

kich wprowadzili tzw. bliki uprawowe nie mniejsze od 30 ha. Na wyniki nie czekali długo. W br. wydajność z ha wzrosła już o 50 proc. O ile jeszcze w r. 1950 zbierali 10 q pszenicy z ha, to obecnie mają już 28 q z ha. Zbiory ziemniaków wzrosły w stosunku do ub. r. o 30 q z ha, jęczmienia o 5 q, owsa o 4 q.

Ci co dawniej pragnęli chleba, dzisiaj mają go pod dostatkiem, ale zarazem rozumieją, że nie tylko im jest on potrzebny, ale i robotnikom w mieście. Toteż nie zwlekali z omlotami i odstawą. Już na dzień 20 sierpnia br. roczny plan skupu zboża wykonali w 140 proc. Jak potrafil tak szybko omlócić? Zastosowali tu pewną metodę. Zboża nie układali w sterty, lecz zwozili prosto do młocarni. Pozwoliło im to zaoszczędzić 126 roboczodni oraz wykonać omloty prosto z pola w 50 proc. Dzięki temu mieli wiele czasu na inne prace. Do końca września zamierzają dokończyć omlotów i plan skupu zboża wykonać w 200 proc.

Dzisiejsi gospodarze Kamiennej Góry dbają nie tylko o swoje gospodarstwo. Pomagają również małorolnym chłopom indywidualnym w podnoszeniu wydajności przez stosowanie maszyn i nowoczesnej uprawy. Żyjąc dostatnio nie zapominają o nędzy, jaką przeszli pod rządami obszarzników.

Kamienna Góra stała się w ich rękach kamieniem węgielnym pod budowę lepszego — szczęśliwszego życia dla chłopów pracujących. Na terenie dawnego wyzysku rozkwita obecnie fabryka chleba dla mas pracujących Polskiej Ludowej.

J-rz

Członkowie spółdzielni wzorowymi hodowcami

— W tym roku sprzedałem już Państwu dwa bekony. Jedną sztukę o wadze 150 kg zabitem dla siebie, a w chlewie mam jeszcze cztery bekony, które zgodnie z kontraktem sprzedam w grudniu. Przed wstąpieniem do spółdzielni produkcyjnej miałem tylko 3 ha ziemi i nie hodo-

wałem nigdy więcej niż dwie sztuki do roku, gdyż u nas ziemia jest marna i z karmą na chów było u nas krucho. W ubiegłym roku za dniówki obrachunkowe wypracowane w spółdzielni zarobiłem ponad 2 tys. złotych w gotówce i 35 q zboża.

Jest to wypowiedź członka spółdzielni produkcyjnej w Adamowie (pow. Zamość) ob. Piotra Nowosada.

Posłuchajmy teraz co na temat hodowli na działce przyzagrodowej mówi członkini tej samej spółdzielni ob. Władysława Wozłwoda.

— Przed wstąpieniem do spółdzielni miałam dwa ha ziemi z reformy rolnej. Lubie chodzić koło świni i zawsze marzyłam o większej hodowli, której doczekałam się dopiero po wstąpieniu do spółdzielni produkcyjnej. W lutym tego roku sprzedałam Państwu tucznika o wadze 170 kg, a w lipcu bekonka. Na nadzielnik zakontaktowałam 3 bekonny, ale sprzedam je wcześniej. Poza tym jedną świnię trzymam na matkę, a jeszcze jedną zabiję dla siebie.

Ob. Władysława Wozłwoda, która przed wstąpieniem do spółdzielni miała tylko 2 ha łąki ziemi, jako członkini spółdzielni trzyma obecnie dwie krowy, 14 kęsł, 18 kur i hoduje 7 świni rocznie. Jej sąsiadka również członkini spółdzielni w Adamowie, ob. Genowefa Kiszczak w tym roku sprzedała już Państwu 4 bekonny, jedną sztukę zabija dla siebie i 4 bekonny ma jeszcze w chlewie, z których trzy zakontaktowane są na październik.

Taką samą hodowlą może się poszczycić każdy członek spółdzielni produkcyjnej w Adamowie: Stanisława Chuda, Pilzga i ci wszyscy, którzy sumiennie pracując osiągają wysokie zarobki, wypłacane w gotówce i zbożu, co umożliwiła im rozwijanie hodowli przyzagrodowej.

J-skł.

siewami

nie i starannie. Już dziś wyremontowane siewniki czekają na wyjazd w pole. Zaprawa do ziarna leży w magazynie gotowa do użycia. Należnie czyści się w młynkach. Spółdzielcy troszczą się o każdą rzecz, wszystkie prace dopinają na ostatni guzik. Jak przyjdzie czas siewów, spółdzielcy będą gotowi wyjechać w pole.

Mimo późnej pory praca przy maszynie idzie na „cały gaz”. Kilka furmanek prosto z pola dowozi owoce do młocarni. Do końca zwózki i omlotów owsa zostało jeszcze kilka wozów. Szkoda zostawić na dzień następny, więc każdy pracuje na wyznaczonym „posterunku”.

— Dużo tam jeszcze zostało na polu? — Sidorczuk przez warkot motoru rzucił pytanie furmanowi, który zajeżdża właśnie przed maszynę.

— Oprócz mojego jeszcze 4 wozy — odpowiada Jan Kietbas, rozpoczynając podawanie snopów na maszynę.

— Co, jeszcze tyle? — oburza się Czesława Waszuchowska, która wraz z innymi odbiera słomę i nosi na widłach do pobliskiej sterty. — Przecież już ciemno, ledwo co widać, chodźmy do domu.

Kładzie widły na ramię i wraz z koleżankami odchodzą na bok. Przystanęły przy motorze i co między sobą gadają. Cesia rozprawia o zawzięcie, pomagając sobie rękami. Tamte przytakują jej tylko głowami.

A tymczasem słoma z maszyny wali całym otworem, urastając w pożądaną kopę.

Naraz ze sterty zeskakuje młody chłopak i biegnie prosto do nich.

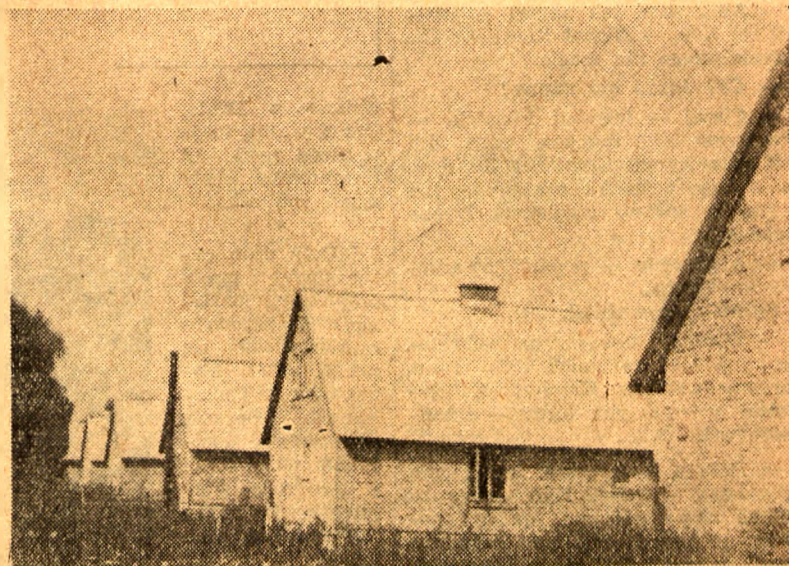
— Hej, dziewczęta, czyście powariowały? — woła do nich na całe gardło. — Przecież jeszcze kilka wozów i będzie gotowe. Patrzcie, Dubajówna jeszcze pracuje, podaje snopki Sochanowi, inni to samo, tylko wam cosik na nosie śladło. Wstydzicie się.

Dziewczyny popatrzyły jedna na drugą, zerknęły ukradkiem na tych, którzy nie myśleli przestać pracować i wrócili do noszenia słomy. Robota potoczyła się dalej. Tylko Dubajówna szybciej przecinała sznurki u snopów, podając je Sochanowi, który wprawnym ruchem wpuszczał każdy w huczące cepy. Tylko Edward Marczak i dwóch jego pomocników szybciej odstawiali od maszyny pełne worki owsa.

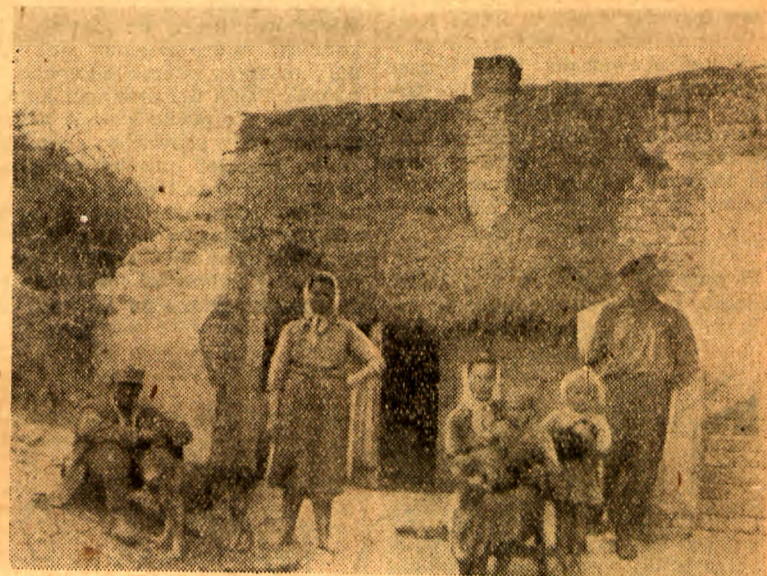
Spółdzielcy mimo coraz silniejszego zmroku kończą omloty. Ofiarnie pracowali przy sprzącie zboż, podobnie pracują przy jego omlócie. Chcą jak najszybciej przygotować zboże do odstawy i na zaliczki. Z nowego ziarna będzie wiele chleba dla nich i dla robotników.

Pot.

Obiektywem po spółdzielniach



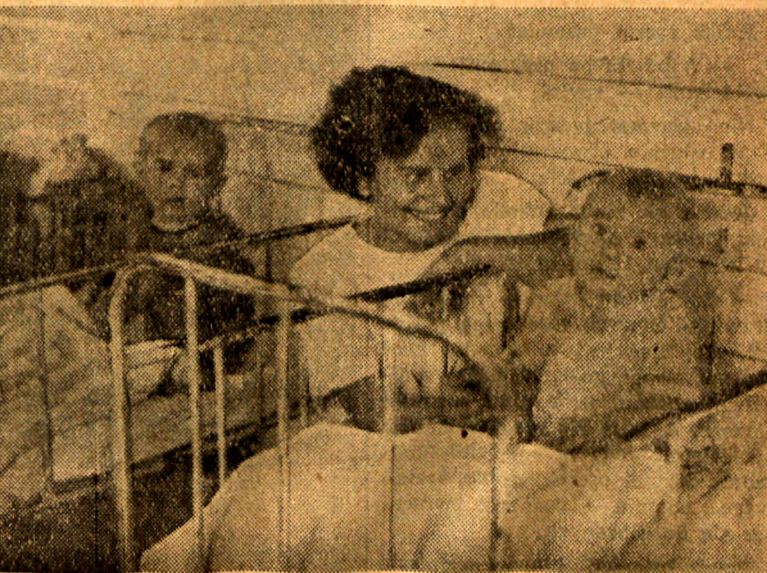
W dwurodzinnych domkach spółdzielcy z Szychowic znaleźli wygodne pomieszczenia. Światło elektryczne, radiofonizacja — oto co przyniosła chłopom spółdzielnia produkcyjna. — Na zdjęciu: fragment zabudowań spółdzielni produkcyjnej w Szychowicach, pow. Hrubieszów.



„Słomiany dach, walące się ściany — oto stare „wygody” Stanisława Fabiana, który wkrótce z całą rodziną sprowadzi się do wykończonego budynku.



Tak samo jak członkowie spółdzielni produkcyjnej w Szychowicach chcą i będą mieszkać członkowie spółdzielni Cichobórz II. — Na zdjęciu: fragment budowy domu mieszkalnego. Zamieszka w nim przodujący członek spółdzielni Stanisław Fabian. Jasne izby, światło elektryczne, radioodbiornik, oto marzenia tysięcy chłopów, które ziściły się w Polsce Ludowej.



Matki mogą spokojnie pracować w polu, gdyż dzieci ich znalazły troskliwą opiekę w żłobkach. — Na zdjęciu: Genia Sochan i Władzio Barszczewski czują się wyśmienicie pod opieką Krystyny Jarmuś — kierowniczkii żłobka przy spółdzielni produkcyjnej w Szychowicach.

Jeszcze jedna w powiecie tomaszowskim

TOWARZYSZE, kto za?

Tylko dwóch nie podniosło rąk.

— Ale... skąd tak nagle? — zdziwił się Kyć. — Nawet Komitetu Założeń nie macie.

— Co? Jaki nie mamy?

— Ciszej — łagodził Późniak. — Towarzysze Kyć dopiero parę dni jest sekretarzem Komitetu Gminnego w naszej gminie i nie wie, jak u nas ta sprawa wygląda. Trzeba wyświetlić.

— A słusznie — poparli towarzysze. — Trzeba.

Późniak spoważniał.

— Wiosną, towarzyszu sekretarzu, ma się rozumieć 1951 roku, zorganizowaliśmy Komitet Założeń w naszej gminie i nie wie, jak u nas ta sprawa wygląda. Trzeba wyświetlić.

— Dobrze towarzysze, my wam pomożemy — mówił Kyć, — ale dziś nasze zebranie ma być poświęcone przodownictwu członków Partii w realizacji obowiązkowych dostaw. Powstanie spółdzielni zależy tylko od was.

W wyniku zebrania zapadła uchwała:

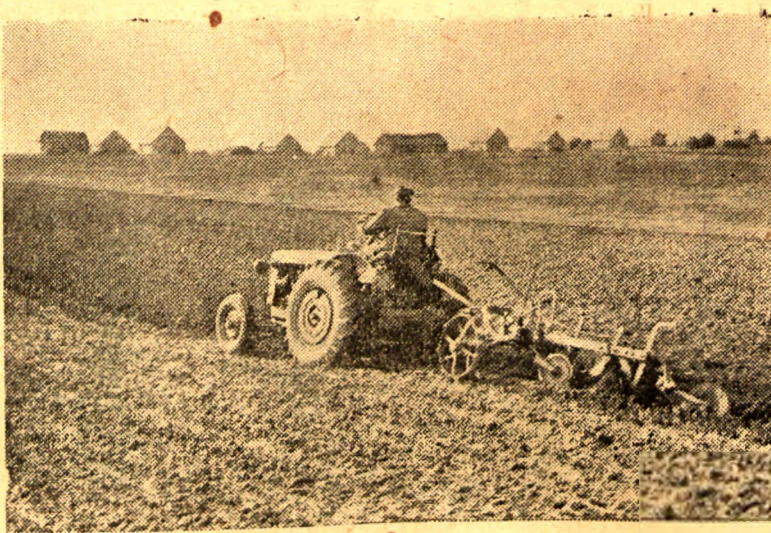
„Członkowie organizacji partyjnej do dnia 25.VIII wykonują obowiązkową sprzedaż zboża w 100%. Każdy członek podstawowej organizacji partyjnej obowiązany jest wzmocnić oddziaływanie na chłopów bezpartyjnych tak, by do 31.VIII gromada wykonała 90% planu rocznego. Organizacja partyjna odpowiedzialna jest także za realizację gromadzkich planów sprzedaży mleka i żywca”.

W dwa dni potem w tej samej świetlicy odbywało się otwarte ze-

piliście z Dzidą. Przed wojną to ja u niego za 5 kg ziemniaków cały dzień robiłam.

Mijały dni gorączkowej pracy organizacji partyjnej. Wieprzowem zainteresował się już Komitet Powiatowy w Tomaszowie. Sprawę powstania spółdzielni wziął teraz w swe ręce kierownik Wydziału Rolnego KP tow. Smalec.

Z Wieprzowa do magazynów zbożowych gminnej spółdzielni w Tarnawce zaczęło wpływać coraz więcej zboża i Wieprzów zaczął przodować, jakkolwiek nie posiada ani jednej maszyny szerokokłowej. Ale członek Partii nie przeszedł koło sąsiada, by nie powiedział: — Słuchaj, wywiąż się z planowego skupu zboża, bo przecież musimy przodować. Potem doszło do tego, że nawet bezpartyjni jeden drugiemu, przypominał, że Wieprzów musi przodować. W takiej sytuacji kułacy musieli wieźć zboże. Powiódł też Paweł Dzida, ten, który ma 54 kwintale wy-



Członkowie spółdzielni produkcyjnej Elizówka — Nowa w pow. Lublin przygotowują rolę pod ozime zasiewy żyta.

(CAF — fot. Baranowski)

partyjnej poświęcone analizie wykonania uchwały podjętej w dniu 9.VIII. br. Każdy nam tu powie jak wywiązał się z obowiązkowej dostawy żywca, zboża i mleka. Jeśli chodzi o mnie, to ja — mówił sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Andrzej Późniak — odstawiłem 7 kg zboża ponad plan, żywca mam już odstawił 50 kg ponad plan, a roczny plan dostawy mleka przekroczyłem o 227 litrów.

— Teraz po kolei, jak siedzicie. Czyż nam powie.

— Zboża to ja sprzedałem Państwu 27 kg ponad plan. Mleka — 718 l ponad plan roczny, a z żywcem, chociaż planu rocznego jeszcze nie wykonałem, jestem w porządku, bo termin dostawy mam późniejszy.

— Późniak Mikołaj.

— Mam przy sobie wszystkie kwity. Żywca — 136 kg ponad plan. Zboża miałem 310 kg, sprzedałem 322 kg, a mleka — nie obliczałem, ale nie zalegam.

— Tetyk.

— No z mlekiem miałem zaległości za pierwsze miesiące, ale już wyrównuję. Żywca sprzedałem Państwu 54 kg ponad plan, zboża miałem 610 kg, a sprzedałem 616 kg.

Kyć uważnie słuchał. Gdy towarzysze złożyli sprawozdania z wykonania uchwały, poprosił Późniaka o głos.

— Z tego coście powiedzieli wiadać, że uchwała została przez was wykonana. Dobrze. A jak z tych wszystkich obowiązków wywiązała się gromada? Kto zalega, w czym i ile? No, towarzyszu Późniak może wy coś o tym powiecie.

— Uważam — mówił Późniak — że biedota wywiązała się w 100%. Kogom pytał, mówił, że tak. W gminie tego nie sprawdzałem. Jeden kulak, Dzida Józef, odstawił zboże. Drugi Dzida Paweł — zalega jeszcze 17 a może 18 kwintali, ale jest przymknięty za sabotaż.

Kyć otworzył noś i chwilię w niego spoglądał.

— Gromada wiesz — zaczął mówić — na dzień dzisiejszy tj. 29 sierpnia ma 90% planu rocznego w 70 — w mleku, i około 80 w żywcu.

Towarzysze okrzyki go i nie do wierząc spoglądali w notes.

Z członków organizacji partyjnej tylko dwóch towarzyszy nie podpisało jeszcze deklaracji o przystąpieniu do spółdzielni produkcyjnej. Michała Późniaka nikt nie mógł przekonać. Na pytania nie odpowia-

zają. Kudło nie przyszedł nawet na zebranie... a wy nie chcecie mówić. O głos poprosił kandydat Partii Stefan Późniak, który niedawno powrócił z Argentyny, dokąd 20 lat temu wyjechał w poszukiwaniu pracy i chleba.

— Członek Partii — mówił dość czystą polszczyzną — winien iść z Partią. W USA za strajki robotniczy idą do więzienia. Z osławionego raju wróciłem jak mnie widziacie. Bom więcej nie robił, jak robił. A wolność amerykańska to taka, że gdyby Amerykanie pozwolili, to prawie wszyscy Polacy, oczywiście nie tacy jak Mikołajczyk, uciekliby stamtąd w jednej chwili. A tu niektórzy słuchają pupilków imperializmu. Ja bym was, Późniak, wysłał do „pana” Mikołajczyka na własny koszt, ale wy jesteście potrzebni tu w Polsce i musicie to zrozumieć.

Późniak obraził się.

— Mnie tam wcale nie ciągnie, ale was puścili?

— Tak wam się zdaje — puścili? Cztery lata „doli” za mną każdy grosz. Cztery lata starałem się o to. Nagli przyjechałem. A ilu stara się dłużej i nic.

Do świetlicy weszła żona Michała Późniaka. Podeszła do męża.

— Co chcesz? — odezwał się.

— Chodź stąd. Ja nie myślę z głodu zdychać przez twoją spółdzielnię.

— Nie pójdę.

— Chodź! — krzyczała Późniakowa.

— Woś cię nasłał. Nie pójdę. Dajcie deklarację — zwrócił się do tow.



Ktoś usłużnie otworzył mu drzwi wskazując na wyjście...

branie organizacji partyjnej. Tow. Kyć, sekretarz KG w Tarnawce omawiał statuty spółdzielni produkcyjnych. Gdy mówił o spółdzielni produkcyjnej w Zatyłu (gmina Lubycza Królewska), która powstała wiosną br. i teraz w wyniku dobrej pracy zarządu cała gromada chce do niej przystąpić, na salę wszedł kulak, niefaki Paweł Dzida. Kyć przestał mówić. Dzida podszedł do niego i przywitał się.

— Mogę ja też posłuchać? — spytał.

W jednej chwili sala zaoponowała. — Wyrzucić, precz z nim — daly się słyszeć głosy.

Potem wszyscy zamilkli w oczekiwaniu, co powie Kyć.

— Zebranie jest dla biedoty i wy tu nie możecie zostać. Widziacie zresztą — nie chcą was.

Kulak zaczął pąsowieć.

— A od ilu ha przyjmujecie do spółdzielni? — spytał.

Nie otrzymał jednak odpowiedzi. Ktoś usłużnie otworzył mu drzwi, wskazując na wyjście.

Jeszcze się nie uspokoiło po wyjściu Dzidy a na zebranie przyszedł 70-letni Jan Brzezicki.

— Co jest do licha — mówił od drzwi. — Starych za nic mają. Karol, mój zięć jest tu, a żeby choć słowem pisał, gdzie idzie. Do spółdzielni chcą uciec, a mnie zostawić samego. A ja to się nie przydam w spółdzielni? Jak wy sądzicie? Półszorek zszycie, orczyk zrobię, sztelwę... chętnie — oznajmił zwracając się do zebranych.

Potem czterech chłopów podpisało deklaracje o przystąpieniu do spółdzielni. A gdy zebranie skończyło się, Kozyrcowa podeszła do Kyca.

— Wiecie sekretarzu, że mnie się to zaczyna podobać. Słusznie postą-

miaru, powiódł jednak zboże stare, zawoiczone, a że chłopci na czas ostrzegli o tym władze M.O. — Dzida został zatrzymany.

Mińło dwa tygodnie.

— Otwieram zebranie organizacji



(Rys. Danuta Miller i Andrzej Strumillo)

F R A S Z K I

Im bardziej spółdzielnia w dorobek urasta — tym większą złością kulacki pysk trzaska.

Kiedy nowa spółdzielnia życie wokół zmienia, kulak tubę nastawia do plotek trąbienia.

Im więcej skib ma spółdzielcze pole, tym więcej bruzd na kulackim czole.

Smalec. Dość mam Wosiów. Podpisuję.

Jeszcze tegoż wieczoru Czyż, Tetyk i sekretarz podstawowej organizacji partyjnej razem z tow. Smalcem zdobyli dla spółdzielni trzech nowych członków: Pasler, skiego, Kozyrową i Mazurkową.

Na drugi dzień przed południem odbyło się zebranie wyborcze. Przewodniczącym spółdzielni został tow. Antoni Czyż.

— Mamy dziś 1 września — mówił tow. Smalec. — Chodź teraz o to, abyście jak najszybciej objęli resztówkę i przystąpili do prac w polu. Ja jutro do was nie przyjadę. Spółdzielnię trzeba jednak zarejestrować, otworzyć konto.

Aleksander Czyż, jako przewodniczący niestniejącej jeszcze formalnie spółdzielni, Andrzej Późniak, jako pierwszy członek Zarządu i Władysław Tetyk, jako drugi członek Zarządu siedli przed Prezydium PRN w Tomaszowie.

— Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Tomaszowie — oznajmił tow. Demidowski — jest tylko jeden punkt: zatwierdzenie nowopowstałej spółdzielni produkcyjnej w Wieprzowie, w gminie Tarnawatka.

Deszcz uderzał o szyby. Dochodziła godz. 21.30. Stojący na biurku kalendarz mówił, że jest dzień 2 września 1952 r. Pod tą datą protokółantka pisała:

„Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Tomaszowie jednogłośnie zatwierdziło spółdzielnię produkcyjną w Wieprzowie, stwierdzając, że ma ona wszelkie warunki do tego, by się należało rozwijać”.

J. Porębski

Rollnicy! Siew przedowy - zachowajcie ziarno, zapewnia równe wejście zbóż, zwiększa o 2 q plon z ha.



Feliks Wóciak

Kierownik Wydziału Propagandy KP PZPR w Lublinie

Przed nowym rokiem szkolenia partyjnego

Komitet Powiatowy PZPR w Lublinie poczynił już wszystkie przygotowania do nowego roku szkolenia partyjnego. Plany szkolenia zostały już zatwierdzone przez Komitet Wojewódzki. Możemy w przewidzia-

nym terminie rozpocząć normalną pracę kursów partyjnych.

W tym roku staraliśmy się uniknąć błędów zeszłorocznych. Obejmuje jemy szkoleniem tylko taką liczbę słuchaczy, którą jesteśmy w stanie

obsłużyć posiadanymi kadrami wykładowców. Zwracamy również uwagę na to, by nie było wypadków, że na szkolenie wyznaczono ludzi, którzy na kursy nie mogli uczęszczać ze względu na stan zdrowia, wiek czy specjalne warunki pracy zawodowej. Na kurs wytypowano tych członków Partii i bezpartyjnych, co do których istnieje pewność, że będą uczęszczali przez cały czas trwania kursów. W tym kierunku szły zalecenia Komitetu Powiatowego dla wszystkich komitetów gminnych i podstawowych organizacji partyjnych.

W roku ubiegłym jedną z trudności szkolenia było niedostateczne przygotowanie części wykładowców, którym zresztą nie udzielano żadnej pomocy w prowadzeniu kursów. W roku bieżącym oprócz stałych seminarium specjalną uwagę zwróci się na pracę wykładowców słabszych, z którymi w całym kontakcie będzie 12 instruktorów nieetatowych wybranych spośród członków egzekutywy i pracowników KP.

Biorąc pod uwagę, że jedną z przyczyn rozpadnięcia się niektórych kursów był brak kontroli, Komitet Powiatowy postanowił organizować planowe wyjazdy nieetatowych instruktorów na wszystkie punkty szkolenia. Plan taki zostanie w najbliższym okresie opracowany, jego realizacja będzie ściśle przestrzegana.

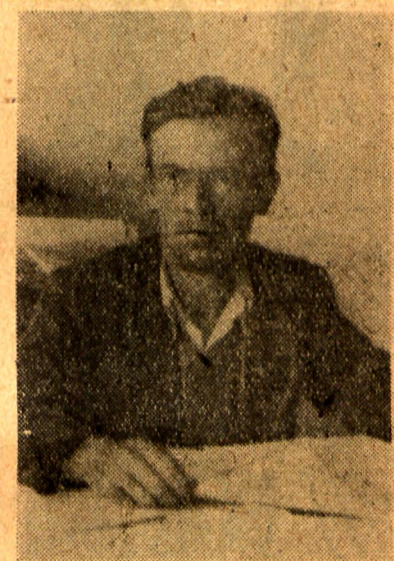
Warte podkreślenia są również plany Komitetu Powiatowego zmierzające do zapewnienia rezerwy wykładowców. Chodzi o to, by nie powtórzyły się zeszłoroczne wypadki, kiedy w razie wyjazdu lub choroby wykładowcy, zajęci na kursie tracili swą ciągłość. Taką rezerwę Komitet zamierza wyszukać spośród członków aktywnego wyborczego.

Biorąc pod uwagę rolę PGR, spółdzielni produkcyjnych i ośrodków maszynowych w przebudowie gospodarki powiatu, Komitet objął szkoleniem przede wszystkim te punkty. W najbliższym czasie rozpoczyna się kursy partyjne w spółdzielniach: w Malinówce, Osowie, Kozicach i Podzamczu oraz w PGR: Łańcuchów, Krzesimów, Motycz itd. Komitet stara się również objąć w miarę możliwości te gromady, w których powstały już Komitety Założycielskie. Dziesięć Komitetów Założycielskich będzie się szkoliło we własnych gromadach, inne nie posiadające lokalu ani wykładowcy będą uczęszczały do pobliskich gromad.

Uczestnikami szkolenia będą oprócz członków Partii aktywni rad narodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, członkowie ZMP, ZSCH, Ligi Kobiet, członkinie Kół Gospodyń i przodujący chłopcy w poszczególnych gromadach.

Nasz plan szkolenia ideologicznego posiada pewne braki. Nie objęliśmy nim tych miejscowości, w których nie ma podstawowych organizacji partyjnych. Jednakże zamierzamy na dokładność i skrupulatność jego realizacji powetować w części straty wynikające z niemożności objęcia szkoleniem wszystkich gromad, ośrodków i zakładów pracy. Szkolenie przyczyni się do podniesienia poziomu ideologicznego naszych organizacji partyjnych, bezpartyjnych aktywistów, spółdzielców i pracowników ośrodków maszynowych, a więc do lepszej realizacji zadań stojących przed naszym powiatem.

Każda organizacja partyjna, każdy komitet gminny powinien czuć się współodpowiedzialnym za przebieg i wyniki szkolenia. Komitet Powiatowy dołoży wszelkich starań, ażeby odbyło się ono zgodnie z planem i potrzebami danego terenu.



Kazimierz Garbał jest członkiem spółdzielni produkcyjnej Cichoburza II w pow. hrubieszowskim, gdzie pełni służbę księgową.

Obowiązki służbowe nie przeszkadzają mu w rozwijaniu hodowli przyzgodowej. W roku bieżącym sprzedał Państwu 5 tuczników, 1 krowę i cielę, ponadto zakontraktował 2 tuczniki na wrzesień.

Dyskusja nad planem to nie czysta formalność

Kierownictwo Zamojskich Zakładów Drzewnych mogło bardziej wykorzystać rezerwy w planie na rok 1953

Przed bramą Zamojskich Zakładów Drzewnych w Zamościu widnieje duża, oszklona tablica. Na niej w równym szeregu przyklejone zdjęcia. To przodownicy pracy Zamojskich Zakładów, ludzie którzy wiele trudu włożyli w realizację tegorocznych planów produkcyjnych. Jest wśród nich Tadeusz Kopnopa ze stolarni mechanicznej, wyrabiający 221 proc. normy, jest Jan Tyburezyk z cegielni, osiągający 214 proc., Jan Cesak, szlifierz 167 proc., Jan Kapłon ze stolarni, systematycznie przekraczający 300 proc. Są także i przodujące w produkcji kobiety. Wśród nich na czoło wybija się tow. Helena Paślerb ze szlifierni, która dziennie wyrabia dwie i pół dniówki, młoda ZMP-ówka Janina Tchórzów na z politurowni, osiągająca 225 proc., Władysława Czerniak ze szlifierni 221 proc. i Anna Bednarczuk wyrabiająca również 221 proc. Nieco poniżej umieszczone jest zdjęcie racjonalizatora Czesława Rączkiewicza, majstra z działu mebli giętych i przodującego palacza kotłowego Leona Paska.

Ludzie ci mogliby wnieść do projektu planu produkcyjnego na rok 1953 wiele nowych i cennych wniosków. Niestety, kierownictwo zakładu wołało plany opracowywać bez ich udziału.

Założenia planu na rok 1953 przewidują między innymi wzrost wydajności pracy (w cenach niezmiennych) o 7,6 proc. przy jednoczesnej obniżce kosztów własnych o 7,75 proc. Kierownictwo zakładu zaplanowało wyższą o 0,85 obniżkę kosztów własnych niż zakładają to wytyczne. Czy jednak cyfra ta jest ostateczna? Czy robotnicy zatrudnieni bezpośrednio w produkcji nie znaleźliby więcej ukrytych rezerw, na których bazując, wskaźnik ten można by jeszcze bardziej podwyższyć?

Planując obniżkę kosztów własnych kierownictwo fabryki liczy przede wszystkim na wprowadzenie od 1 stycznia 1953 roku norm technicznych, na miejsce przestarzałych norm czasowych. Łącznie z wprowadzonym nowym tarifikatorem przyczyni się to niewątpliwie do uzyskania planowej obniżki.

Istnieje jednak niezawodnie jeszcze wiele innych momentów, które mają decydujący wpływ na wykonanie planów.

Kierownictwo słusznie pomyślało o zlikwidowaniu dotychczasowego „wąskiego gardła” jakim są magazyny. Już w bieżącym roku prowadzi się prace przy przebudowie magazynu technicznego. Ale również magazyny meblowy i wyrobów gotowych są za małe i nie są zdolne pomieścić całej produkcji. Z uwagi na brak kredytów na rozbudowę tych magazynów, powstała konieczność usprawnienia transportu. Dotychczas bowiem jeden samochód ciężarowy obsługuje dwa zakłady (fabrykę w Zamościu i w Zwierzyńcu). Pozycja ta została w planie

umieszczona. W przyszłym roku pracować będzie jeszcze jeden samochód ciężarowy, a oprócz niego traktor z przyczepami.

Celem odciążenia transportu, kierownictwo fabryki postanowiło zorganizować w Zwierzyńcu centralną przerzynalnię. Takie rozwiązanie sprawy pozwoli na uniknięcie niepotrzebnej przewózki tarcicy ze Zwierzyńca do Zamościa, co z jednej strony powodowało w br. podwyżkę kosztów własnych, z drugiej zaś obciążało nadmiernie transport.

Sztaplowanie prowadziło się dotychczas w obydwu zakładach. W przyszłym roku planuje się umiejscowić je w Zwierzyńcu.

Momenty te niewątpliwie wpłyną na likwidację „wąskiego gardła” jakim są magazyny oraz poważnie odciążą niedostateczny jeszcze transport.

Planowaną obniżkę kosztów własnych zamierza kierownictwo osiągnąć ponadto drogą dalszej mechanizacji zakładu. Oprócz normalnych inwestycji wzięto tutaj pod uwagę możliwości wprowadzenia usprawnień drogą racjonalizacji procesów produkcji. Zaplanowana oszczędność uzyskana przez zastosowanie pomysłów racjonalizatorskich przyniesie zakładowi w stosunku rocznym 32,5 tysiąca złotych. Złożą się na to: skrócenie cyklu transportu wewnątrzzakładowego przez zainstalowanie windy o specjalnej konstrukcji (nad usprawnienie tym pracuje już kontroler techniczny, Jan Mielnik), zmechanizowanie czynności przy politurowaniu mebli, usprawnienie gięcia ram siedzenia do krzesel podkórkowych, zainstalowanie szlifierek pasowej do czyszczenia elementów krzesel, a ponadto zastosowanie prasy hydraulicznej w stolarni mechanicznej.

Wprowadzenie tego ostatniego

usprawnienia pozwoli na poważne zmniejszenie pracochłonności formowania.

Pomyślano również o ułatwieniu w pracy robotników i poprawieniu warunków bezpieczeństwa i higieny. Przede wszystkim uruchomiony zostanie drugi ekshaustor i przerobiony dotychczas pracujący. Ponadto zaplanowano budowę Domu Robotnika, gdzie mieścić się będzie oprócz urządzeń kulturalnych żłobek dla dzieci robotników Zamojskich Zakładów Drzewnych oraz przedszkole.

Kierownictwo przedsiębiorstwa opracowując plan produkcyjny na rok 1953 bazowało na słusznych podstawach. Popelnio jednak jeden kardynalny błąd. Projekt planu nie został przedyskutowany na zebraniu ogólnym załogi, względnie na zebraniach pracowniczych poszczególnych działów produkcyjnych.

Niewątpliwie bowiem robotnicy, którzy tkwią w pracy produkcyjnej, codziennie, co godzinę myślą o niej, potrafiliby wykryć o wiele więcej ukrytych dotychczas rezerw, niż kierownictwo fabryki. Kierownictwo fabryki twierdzi wprawdzie, że plan ten przed wysłaniem do zatwierdzenia został przedłożony załozie, ale przyznaje, że dyskusji żadnej nad nim nie było.

Tego rodzaju postępowanie cechuje kierownictwa wielu innych naszych zakładów przemysłowych. Sprawa dyskusji załogi nad planem przetrada się w czystą formalność podania tego planu na ogólnym zebraniu załozie do wiadomości.

Ten sposób opracowywania planu nie jest słuszny i prowadzi często do konieczności wprowadzenia do planu już w trakcie jego realizacji poprawek, których można by uniknąć przez dokładne przeanalizowanie i głęboką, rzeczową dyskusję z całą załogą.

EKA

Prace zlecone nie mogą powodować zaniedbań w czynnościach służbowych

Celem zlikwidowania „wąskiego gardła” w produkcji zostały wprowadzone w Kraśnickiej Fabryce Wyrobów Metalowych tzw. roboty zlecone. Decydując się na to, Centralny Zarząd chciał ułatwić fabryce wykonanie pewnych koniecznych do produkcji przyrządów poza godzinami pracy. Miał tego dokonać wypróbowani fachowcy. Zdawało się, że wprowadzenie tego systemu w

KFWM zlikwiduje ostatecznie istniejące dotychczas braki w opyryżdowaniu. Z powodu jednak niewłaściwego ustosunkowania się dyrekcji fabryki do tego zagadnienia stało się inaczej.

Część robotników otrzymała i otrzymuje roboty zlecone i to w takiej ilości, że w żadnym wypadku nie może ich wykonać poza godzinami pracy (np. pracownik

podpisuje umowę na prace zlecone na 800 godzin w ciągu miesiąca). Ten system zawierania umów na prace zlecone stwarza konieczność wykonywania ich w czasie normalnych godzin pracy w fabryce, co jest niedopuszczalne. Np. inż. Klepcon zobowiązał się wykonać od 1.VI. 52 r. prace zlecone na sumę 8.472 złote. 90% tych robót wykonał już, ale w przeważnej mierze w czasie godzin pracy. Możliwe to było tylko dlatego, że inż. Klepcon nie jest właściwie wykorzystany w fabryce zajmując stanowisko starszego referenta kooperacji.

Podobnie dzieje się ze sprawą robot zleconych podjętych przez inż. Białchno. Inżyniera tego tak pochłonęły dodatkowe prace, że zapomniał zupełnie o kontroli produkcji w powierzonym mu dziale. Roboty zlecone zostały wprawdzie wykonane, nie wykonano natomiast planu produkcyjnego w dziale.

Istnieją również bardziej przedsiębiorczy inżynierowie. Np. inżynier Turkiewicz zobowiązał się, dobrawszy sobie kolegów, wykonać prace zlecone na sumę 66 tysięcy złotych. Na głowę pobit jednak wszystkich inż. Żelazkiewicz, który wraz z ob. ob. Posyniakiem i Dziłkowskim zdecydował się przyjąć prace zlecone na 310 tysięcy złotych.

Jednym słowem w fabryce powstały prywatne firmy, które wykonują tam roboty zlecone.

Skandaliczny jest fakt, że np. ob. Siedlecki wraz z ob. Kotwicz, Klimem i Wróblewskim prace te wyko-

nali w czasie normalnych zajęć służbowych, załamując tym samym wykonanie planów produkcyjnych. Kierownik narzędziowni ob. Wróblewski tak się zapalił do prac zleconych, że w ramach swych normalnych obowiązków nie wykonał dla produkcji pewnych przyrządów przez co uniemożliwił robotnikom realizację zobowiązań podjętych na część 22 Lipca.

Dotychczas do tego, że nawet przedstawiciel Centralnego Zarządu inż. Jakub Bat, który przeprowadzał w KFWM kontrolę produkcji, skorzystał z okazji i wykonał roboty zlecone na sumę 13.138,02 zł.

Dział Zatrudnienia i Płacy spisuując umowy absolutnie nie interesuje się tym, czy podpisujący umowę jest w stanie wykonać prace zlecone poza godzinami zajęć służbowych. Prowadzi to do zaniedbywania pracy zawodowej w poszczególnych działach (z reguły prace zlecone otrzymują kierownicy działów i inżynierowie) i załamывania planów produkcyjnych.

Niewątpliwie wykonywanie prac zleconych w obecnych warunkach jest konieczne w KFWM. Dyrekcja fabryki i Centralny Zarząd powinny jednak dopilnować, by roboty tych nie wykonywano kosztem produkcji i by pracownicy techniczni podejmowali je w granicach swoich możliwości.

Lech Zbyszewski
korespondent zakładowy

Do 20 bm. PGR Kock zakończy siewy

Zespół PGR Kock (pow. Łuków) rozpoczął 6 bm siewy. Orki pod zasiewy zostały już całkowicie wykonane. Nawozy sztuczne rozelano w 60%. Po zasianiu mieszanych ozimych przystąpiono do siewu żyta. Gospodarstwo Białobrzegi w dniu 10 bm zakończyło już siew żyta. Kończą również siew żyta gospodarstwa: Przytoczno, Podlódów, Suchowola, Borki i Jarczew. W najbliższych dniach rozpocznie one siew pszenicy. Całkowite zakończenie siewów jesiennych zaplanowane jest na dzień 20 bm. Sądząc z dotychczasowego przebiegu prac, termin będzie dotrzymany.



Zbiór chmielu w gospodarstwie PGR dobrej jakości. Na zdjęciu: pracownicy PGR Czesławice przy pracy.

Pracownicy Zakładów Drzewnych w Zawadówce na cześć wyborów do Sejmu

W dniu 7 bm. na zebraniu aktywności powiatu chełmskiego poświęconemu wyborom Powiatowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego delegacja robotników Zakładów Drzewnych w Zawadówce w imieniu całej załogi złożyła meldunek następującej treści:

„My, robotnicy Zakładów Drzewnych w Zawadówce dla uczczenia wyborów do Sejmu postanowiliśmy wykonać w miesiącach wrześniu i października ponadplanową produkcję na sumę 89.028 zł, zaoszczędzając przy tym 3.385 zł.

Wzywamy wszystkie zakłady pracy chełmskiego okręgu wyborczego do podjęcia podobnych zobowiązań.

Podjęte zobowiązania przyczyniły się do przedterminowej realizacji planów we wszystkich zakładach pracy, zahartują załogi do dalszej wytrwałej walki o pokój i przedterminową realizację wielkiego Planu 6-letniego.

Kazimierz Drozd

korespondent terenowy



Władysław Kamiński, zdobywca I nagrody w konkursie „Dni Oświaty, Książki i Prasy” ogłoszonym przez red. „Sztandaru Ludu”. (Do artykułu obok).

„SZTANDAR LUDU”
Wydawca — HSW „PRASA”
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14. Lubelska Drukarnia
Prasowa — Lublin ul. M. Buczka 12
A — 3 — 20240

W walce o zwiększenie plonów z ha Stosujemy tylko siew rzędowy

W wielu gromadach, indywidualnie gospodarujący chłop zobowiązali się w tegorocznej jesiennej akcji siewnej zarzucić całkowicie siew ręczny i siewy jesienne przeprowadzić w 100 proc. maszynowo.

Niestety, nie we wszystkich gromadach już tak jest. Wielu chłopów nie ma jeszcze należytego zrozumienia dla korzyści, jakie daje siew maszynowy. Przeważnie sądzą oni, że jedyną korzyścią jest zaoszczędzenie pewnej ilości ziarna siewnego.

Oczywiście, jest to korzyść znaczna, wynosi ona bowiem około 50 kg ziarna na 1 ha, ale bynajmniej nie jedyna.

Oko i ręka nigdy nie zastąpią równomiernego mechanicznego ruchu maszyny, tak jak ośnik nie zastąpi tokarki, zaś łyżka i miska — wirówki do mleka.

Oto kilka porównań siewu ręcznego i maszynowego:

Przy siewie ręcznym najbardziej wprawny siewca nie jest w stanie rozrzuć ziarna równomiernie po roli. Zawsze będą gęściejsze i rzadsze pasy zboża. W miejscach gęściej zasianych rośliny będą zbyt zacienione, mniej wypadnie pożywienia i wody na każdą roślinę. W miejscach rzadziej zasianych — rośliny nie zdążą ocenić ziemi i będą atakowane przez chwasty. Natomiast

przy siewie rzędowym, maszyną, wszystkie rośliny są równomiernie rozmieszczone na powierzchni roli w takiej gęstości, jakiej wymagają.

Siew ręczny pozostawia ziarno na powierzchni, wymaga więc przykrycia, którego dokonuje się przez bronowanie. Ale czy brona rzeczywiście przykrywa ziarno? Bynajmniej. Brona miesza tylko ziarno z ziemią, niekiedy aż do 10 cm głębokości. Bronujący przerywa pracę, kiedy sądzi, że większość ziarna przykrył, a właściwie wymieszał z ziemią. Sporo jednak ziarna na zawsze zostaje jeszcze nie przykryte, bardzo wiele dostaje się za głęboko i ginie, reszta zaś ziarna jest wprawdzie przykryta, ale znajduje się na różnej głębokości. Z tego wynikają nierówne wschody odbijające się bardzo niekorzystnie na wysokości plonów. Pomijamy tu fakt, że kilkakrotne bronowanie rozpyla i zbytnio wyrównuje rolę, co dla oziminy jest również niedobre.

Inaczej jest przy siewie maszynowym. Tutaj, za pomocą obciążenia redliczek, możemy dość dokładnie regulować głębokość siewu wed-

ług wymagań rośliny. Przy siewie maszynowym ziarno spada do rowka, który żłobią redliczki. Ale ziemia w rowku natychmiast obsypuje się i przykrywa ziarno. W zasadzie ziarno przy siewie maszynowym jest już przykryte, wymaga co najwyżej poprawki lekkimi bronkami. Stosując siew ręczny, niepodobna już przeprowadzić dalszej uprawy dla odchwasczenia roli czy w innych celach. Pozostaje tylko żmudne i marudne pielęgnowanie ręczne.

Przy siewie maszynowym łatwo jest przy pomocy rozstawienia redliczek w odpowiedniej szerokości stosować uprawę już po zasiewie i podczas wzrostu rośliny. Wpływa to ogromnie na zwykłe plony. Warto również zwrócić uwagę, że siew rzędowy był znany o wiele wcześniej nim zostały zbudowane rzędowe siewniki.

W warzywnictwie stosuje się zawsze siew rzędowy, chociaż dokonany jest on przeważnie ręcznie. Tak więc stosowanie siewu rzędowego w uprawie polowej podnosi rolnictwo niejako do poziomu kultury ogrodowej.

B. B.



Do przodowników w akcji planowego skupu zboża w powiecie Białyma Podlaska należy Jan Iwanluk — malarolny chłop z gromady Żuki. Znaczną pomoc w realizacji zobowiązań udzielił Iwanlukowi Gminny Ośrodek Maszynowy, wypożyczając młocarnię. Nie wszystkie jednak GOM w powiecie Biała Podlaska stanęły na wysokości zadania. Np. w GOM Witulin nikt się nie troszczy o remont maszyn potrzebnych mało i średniorolnym chłopom do omłotów. Stoi tam nie jedna zepsuta młocarnia, a kierownik GOM i robotnicy zapomnieli, że brak maszyn omłotowych w gromadach nie tylko utrudnia pracę chłopom, ale również opóźnia wywiązywanie się przed nich z obowiązków wobec Państwa!

Stanisław Hisuński

Rozpoczął się Miesiąc Budowy Warszawy

Po naradach Powiatowych Komitetów Odbudowy Warszawy, które odbyły się w ostatnich dniach sierpnia, WKOW w Lublinie przystąpił

do realizacji planów związanych z Miesiącem Budowy Warszawy.

W niedzielę, dnia 31 ub. m. odbyły się na terenie województwa zbiórki uliczne. W dniu tym w Łukowie zebrano 600 zł, w Hrubieszowie 670 zł, we Włodawie 345 zł, w Międzyrzeczu (pow. Radzyń) 300 zł, w Tochowieży (pow. Łuków) 100 zł, w Stoczku 123 zł, w Kraśniku 350 zł, w Łęcznej 180 zł. W szeregu innych miejscowości również odbyły się zbiórki uliczne oraz imprezy dochodowe. (w)

Małorolny chłop W. Kamiński zdobył I miejsce w konkursie „Sztandaru Ludu”

Władysław Kamiński z Wierchowisk Górnych, gm. Bełżyce gospodaruje na 2,97 ha ziemi i utrzymuje z tej gospodarstwa rodzinę składającą się z 5 osób. Starszy syn Stanisław pracuje, jako stolarz na budowie WSK, a młodszy ukończył w tym roku szkołę podstawową.

Kamiński wywiązał się w roku ubiegłym z nadwyżką z dostaw zboża, a w tym roku odstawił już 50 proc. z wyznaczonego planu. W planowym skupie żywności zamiast 115 kg dostarczył 130 kg i w bieżącym miesiącu sprzeda jeszcze jednego tucznika wagi około 150 kg.

Tow. Kamiński poświęca wiele czasu pracy społecznej. Jest on członkiem Komitetu Rodzicielskiego przy szkole podstawowej w Wierchowiskach Górnych i od dłuższego

czasu pisuje do „Sztandaru Ludu”. Po ukończeniu kursu dla korespondentów chłopskich, zorganizowanego przez naszą redakcję tow. Kamiński wyróżnia się szczególną aktywnością jako korespondent. Niezależnie od tego został wybrany na członka Prezydium GRN i radnego PRN. W dniu 1.VI br. objął w Prezydium GRN w Bełżycach stanowisko referenta rolnego.

Za swoją wydatną pracę, jako korespondent, za stałe, systematyczne nadsyłanie dobrze opracowanych listów do redakcji na ostatniej naradzie korespondentów miejskich w Lublinie w dniu 22.VIII br. otrzymał on I nagrodę — rower firmy „Bałtyk” oraz odznakę „Przodującego Korespondenta”.

W Jarczewie niszczy słoima Iniana

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Jarczewie (pow. łukowski) zebrano w roku ubiegłym z 5 ha ziemi zakontraktowany len. Został on zaraz wymłócony, a słoima Iniana ułożona w stos. W sprawie tej słoima przyjeżdżał kilkakrotnie przedstawiciel z roszarni z Łukowa, ale

prócz głośniowych oświadczeń, że słoima należy zakwalifikować i przygotować do odstawy, nic do tej pory nie załatwił. Należy podkreślić, że przez takie postępowanie Zakładów Roszarniczych, PGR Jarczew nie może wykonać swego planu.

Władysław Wojda

Bloczek był wielkością pudelka od zapalek, tylko cieńszy i miał pięćdziesiąt kwitków z niebieskiej bibuły. Na każdym kwitku była kwota: „1 złoty”. Nic więcej, bo i tak każdy wiedział, że na walkę.

Na grzbiecie bloczku Szczęsny zanotował: 12. X. 1932. Grzbieciem miał się rozliczyć z Leonem. Chciał wiedzieć, w jakim czasie wszystko zbierze, więc zapisał dla pamięci datę, która później została przy nim na zawsze.

— Uważajcie — powiedział Rychlik w kotłowni — zblerać trzeba ostrożnie.

Zaczął od brata. Ten jednak oświadczył, że na Czerwoną pomoc nie da. Ma inne poglądy i nie będzie się podawał za sympatyka. Nawet ojciec się zgorszył.

— Ależ to na sieroty, na tych, co za kramami!

— Mnie tam na ciepłe słówka nie nabiorą — odparł Walek i dalej majstrował montując aparat radiowy.

Nie pójdzie na lep, mój, nie pójdzie — i Szczęsnemu nie radzi. Z kim chcą walczyć? Z wojskiem, z policją, z całą potęgą kapitału? Zawracanie głowy.

Szczęśny chciał brata ratować, toteż możliwie spokojnie spróbował mu wytłumaczyć, że tak nie można. Nie wolno od walki się usuwać i myśleć tylko o sobie. A kiedy to nie poskutkowało, przemógł się i pokazał własne życie, całą swą nędzę — niech wie, jak się bije biedaka, niech widzi podłe żarty z człowieka.

Ojciec był tą spowiedzią wstrząśnięty: — Synu — mówił — toś nie mógł do mnie wrócić! — Ale Walek, dowiedziawszy się prawdy, że Szczęśny nie w Warszawie nie zdobył, nawet świadectwa czeladnika, że do domu wrócił niby rozbitnik marny — był nawet jakby zadowolony. Zawsze uważał się za lepszego i miał brata za ciolka.

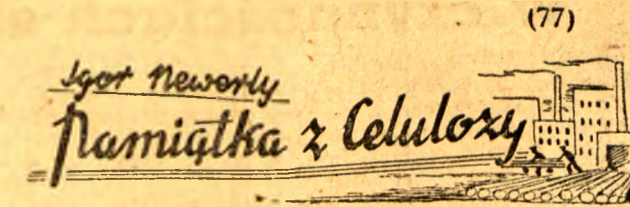
— Nie rozumiem tej nienawiści, tych pretensji. Nikt ci nie kazał tak się matlać bez celu i wszędzie stawać sztorcem.

— Ty za to, widzę, jesteś głętki w krzyżu!

Od słowa do słowa, przygadali sobie na blachę, Walek Szczęsnemu od idiotów, Szczęśny Walekowi od łajdaków, i już nie mieli sobie do powiedzenia.

Tak się to zaczęło: brat nie dał, ale Gawlikowski dał.

Gawlikowski był sortownikiem w ich partii i mieszkał u nich na górce. Gdy Szczęśny powiedział, o co chodzi, bez



słowa wyjął złotówkę. Wziętna rozumiał, bo sam kiedyś siedział w areszcie za włóczęgę bez papierów, i może dlatego ptaków nie trzyma w klatce.

Sosenki i brzoźki rosły na stryżku w skrzyniach z ziemią. Z gałki na gałkę fruwały swobodnie cyrki, gile, pokrzywniczki i inne świergotki, przez które Gawlikowski wiele wycierpiał. Korbał wymówił mu mieszkanie. Cichowiczowa też go w końcu nie chciała, chociaż żył z sobą podobno nienajgorzej. Dopiero na krótko przed powrotem Szczęsnego urządził się u nich wygodnie — „stary poświecnik”, jak go ojciec nazywał. Kumpel Korbała przed laty, człowiek milczący, nijaki, Ptaszki lubił ogromnie, a ludzi nie bardzo.

Tego dnia był bardzo wzburzony, bo szpak jeden, Sławoj, ziębę podzłobał do utraty zmysłów. Gawlikowski tulił Kaśkę w dłońach jak w gniazdku i chuchał na biedactwo chodząc po pokoju.

Szczęśny zaraz do tego nawiązał, że słusznie nazwał łobuza Sławojem. Ma nawet o nim artykuł, może Gawlikowski chce posłuchać?

Tamten skinął głową, więc Szczęśny zaczął mu czytać z organu MOPR-u na Polskę, z „Czerwonej Pomocy”, o sławojkach i o tym, jak pan minister przyprowadził do sejmu policję, by usunąć posłów — komunistów. Czytał, zacinając się, bo to było na powleczaku, miejscami wytarte, Gawlikowski wszakże słuchał uważnie. Jak się okazało znał Sławoję z Zagłębia, gdzie pan doktor-generał-minister robotników rozbrajał.

A kiedy usłyszał, jak Piłsudski powiedział na radzie ministrów: „Trzeba będzie dobrać inny gabinet, ale Składkowski nie wezmę, bo się migdali... Ja się zresztą namyślię, ale musi być jak stupajka!” — to przyklasnął:

— Dobrze!

I pogroził drańskiemu szpakowi, co go z brzoźki przedrzeźniał:

— Ty, Stupajka!

Odtąd inaczej na niego nie wołał.

Potem czytali o nowym regulaminie więziennym, który odbiera politycznym stare, wywalczone prawa i wszystko uzależnia od łaski naczelnika. I jeszcze o nowym kodeksie karnym, o tym polskim, niepodległym, na który naród czekał czternaście lat. Według niego zasądzono Marusika na dziewięć lat, czego by nawet car nie zrobił, o czym każdy się może łatwo przekonać porównując carski artykuł 102 z polskim artykułem 89.

Zobaczyli dalej, że nowy kodeks wszędzie tak winduje karę i za byle co grozi sądem doraźnym, nawet za przeciwstawienie się szarżarcom, licytacji i komisarzom, za opór policji i egzektorom! A co do sądów, to najwięcej wyroków śmierci wydają one na ziemiach okupowanych przez polski imperializm, na Białorusi Zachodniej i na Ukrainie Zachodniej. Kat Maciejewski, pisano, nie ma chwili wytchnienia.

— Dlatego przysłał mi sznur ucziwie, metr jak uciał, Ma teraz tych sznurków do cholery i trochę.

Gawlikowski nie znał historii spadku po Komisarzy, więc Szczęśny mu opowiedział, a potem mówił o burdach japońskich na sowieckiej granicy i że w Niemczech niejaki Hitler pcha się do władzy.

Na odchodnym Gawlikowski z własnej woli odpowiedział: — Bajuraki.

Rzeczywiście ten mógł dać i pewnie też chętnie by posłuchał.

— Chwytilwy — dodał z naciskiem.

Bajuraki — trzeba wyjaśnić — zajęł u nich miejsce przy kobylicy przy Michalskim, co przepadł z lekką dziewczyną. Chłop młody, świeżo ze wsi, najmocniejszy chyba na Wilku — i jak duże dziecko.

Gawlikowski dobrze poradził. Wkrótce już się widziało, że Bajuraki każdą rzecz z „Czerwonej Pomocy” w lot chwytają i o jeszcze prosi. Na wziętnów dał dwa złote, a Kaźmierczak z Kwapiszem złożyli się po pół złotego, na jeden kwitek, bo u nich z forsą było kruczo: ten miał kupić dzieci, co rok to prorok, tamten znów pił zwyczajnie, albo się wstydził — wtedy pił jak pompa.

C. d. n.